Nr. 286. We Lwowie Niedziela dnia 15 Października 1899 r. Rok XXXII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

List z Wiednia.

Wiedeń 13 października.

Mieliśmy już w Austrji najrozmaitsze sposoby rządzenia, obecnie jesteśmy świadkami systemu polityki w rozmowach, coś w rodzaju metody językowej Ollendorffa. Hrabia Clary udziela ludom austrjackim nawet po kilka lekcyj dziennie, pojedyńczo i zbiorowo, skutek jednak, jak dotychczas, co najmniej bardzo wątpliwy. Nie wiem, czy nauczyciel kiepski, czy też uczniowie tak tępe mają głowy, faktem jednak jest, że co do znaczenia poszczególnych wyrazów powstał zupełny chaos, a już zgoła pomięszały się z sobą wyrazy „na prawo“ i „na lewo“.

A jednak na tych wyrazach polega cała nauka. Sytuacja bowiem przedstawia się jasno, a więc tak: utworzenie gabinetu urzędniczego, wbrew woli prawicy, jest faktem dokonanym, którego „z progu przeszłości“ cofnąć już nie można, z którym więc trzeźwy polityk liczyć się musi. Prawica jednak bez trudności skrócić może p r z y s z ł o ś ć tego gabinetu. Dla prawicy najżywotniejszą kwestją jest dowiedzieć się dla kogo hr. Clary zaokupował fotel ministerjalny. Jeśli po nim nastąpić ma — jak to z natury rzeczy wynikaćby powinno — na nowo gabinet prawicy, to większość nie miałaby powodu do zatruwania mu krótkiego żywota, a nawet przeciwnie chętnie poparłaby usiłowania skierowane do uśmierzenia umysłów. Inna jednak rzecz, jeśli hr. Clary uważany być ma za taran do rozbicia większości, to jest, jeśli objął on misję nie urzędniczą lecz polityczną, misję skierowaną przeciwko większości izby, z ostatecznym celem wytworzenia kopji dawniejszej, dostatecznie już osławionej koalicji. W takim razie oczywiście obowiązkiem prawicy byłoby jaknajspieszniej gabinet obalić i nie czynić mu żadnych, nawet formalnych awansów.

Z dotychczasowych s ł ó w szefa gabinetu wnioskować można i jedno i drugie, z c z y n ó w wogóle wniosków wysnuwać nie można, bo czynów nie było. Dziś jednak znajdujemy w dziennikach tutejszych treść rozmowy hr. Clary z publicystą z Niemiec, dr. Kirchhofem, a rozmowa ta daje już wiele do myślenia. Że hr. Clary uznał się zagorzałym zwolennikiem trójprzymierza i poręczył w swojej sferze działania temu trójprzymierzu gorące poparcie, to nas ani grzeje ani ziębi. Po pierwsze bowiem prawica izby trójprzymierza bynajmniej nigdy nie atakowała i nie atakuje, po drugie nie sądzimy, by hr. Clary w trakcie swego krótkiego żywota ministerjalnego mógł cokolwiek w tym kierunku zrobić. Jest to więc: na naiwne pytanie, jeszcze naiwniejsza odpowiedź. W dalszym ciągu rozmowy przedstawił hr. Clary, że zadaniem jego będzie znieść rozporządzenia językowe i z a p o w i e d z i e ć ustawę językową. Dotąd sądzono, że nowy rząd ma tę ustawę p r z e d ł o ż y ć, dziś słyszymy, że ma ją tylko z a p o w i e d z i e ć.

Nie o to mi jednak idzie, ale o dalszy ciąg rozmowy, gdzie hr. Clary przedstawia swój polityczny ideał. Takim ideałem, różniącym się od innych ideałów tem, że, jak sądzi hr. Clary, da się on doścignąć, jest utworzenie gabinetu z Czechów i Niemców, a więc „z owych dwóch narodów, które duchowo, kulturnie i ekonomicznie stoją w Austrji najwyżej“. Szef gabinetu sądzi, że taki sojusz nie zbyt trudnym jest do urzeczywistnienia, nie zapomina jednak i o nas, bo w sposobie westchnienia dodaje, że dobrzeby było, gdyby w nowym gabinecie znalazł się także jeden reprezentant Polaków. Dotychczas kwestja była tylko w tem, czy hr. Clary ma zamiar utworzenia większości przez rozbicie lewicy, to jest przez przyłączenie umiarkowanych jej grup do dzisiejszej większości, czy też przez rozbicie prawicy, to jest przez przyłączenie Koła polskiego, lub stronnictwa katolicko-ludowego do dzisiejszej mniejszości. Obecnie słyszymy o całkiem nowym projekcie, o koalicji czesko-niemieckiej i o czesko-niemieckim gabinecie, w którym Polacy „mogliby“ mieć jednego reprezentanta.

Hr. Clary sądzi więc widocznie, że „wer Vieles bringt wird jedem Etwas bringen“ i puszcza w obieg obfitość „programów“, z których każdy może sobie coś wybrać. Nie odstraszają go w tej teoretycznej polityce nawet największe trudności, skoro z jednej strony projektuje czesko-niemiecką politykę, z drugiej zaś uspokaja niemieckiego publicystę zapewnieniem, że ustawa językowa zawierać będzie „die weitgehendste Rücksichtnahme“ na życzenia niemieckie.

Imci pan Kirchhof odjechał więc do Berlina zupełnie uspokojony, a Austrja ma o jeden program polityczny więcej. Jutro usłyszymy znów może inną kombinację, pojutrze jeszcze inną, jak przyniesie chwila, bo w rozmówkach językowych, jak wiadomo, nie kładzie się nacisku na sens i logikę, jeno na wymogi gramatyki i składni. Wolno Ollendorfowi pytać się, „czy codzoziemiec zjadł siano sąsiada i scyzoryk mego brata“, wolno też hrabiemu Clary, sposobem przykładu podawać najrozmaitsze aljanse i sojusze. Dla nas wynika z tego tyle tylko, że prowizoryczny szef gabinetu nie ma jeszcze jasno wytkniętego celu, a co za tem idzie, że według potrzeby chwili będzie musiał pójść na prawo, lub na lewo. Mamy niepłonną nadzieję, że większość izby natychmiast drogowskaz wystawi i umieści na nim napis, że tędy prowadzi droga na prawo — tamtędy zaś — na kurytarz.

Nowa borba.

Z okazji mającego tymi dniami nastąpić zniesienia językowych rozporządzeń dla Czech i Moraw, niektóre organa polskiej prasy domagają się nadania mocy ustawy rozporządzeniu językowemu z r. 1869, sprawa ta bowiem, jak wiadomo, nie jest dotąd uregulowaną ustawowo.

Sposobność tę pochwyciło czem prędzej *Diło* i w artykule pod tytułem: „Precz z rozporządzeniami językowemi“, występuje wczoraj namiętnie przeciw możliwemu odstąpiilo spraw językowych kompetencji sejmów krajowych. Przytaczając raz jeszcze cały szereg biadań na ucisk języka ruskiego przez rząd i Polaków w Galicji, a to nie tylko we wschodniej, ale i w zachodniej (!) Galicji, powiada, że rozporządzenie językowe z r. 1869 bynajmniej nie zadowolni Rusinów, bo poddaje ich zupełnie pod supremację żywiołu polskiego, a oni, jak widać z tonu organu „konsolidacji“ chcieliby nad całą Galicją zapanować. Oto posłuchajmy:

„To nowe ustawowe załatwienie sprawy nie może być sankcją wydanych w r. 1869 rozporządzeń językowych dla Galicji, jak tego życzą sobie Polacy. Ustawowe załatwienie powinno być oparte na sprawiedliwości i pełnem równouprawnieniu z Polakami — to jest: na Rusi halickiej (wschodniej Galicji) ruski język jako urzędowy, na Mazurach (zachodniej Galicji) język polski z z a s t r z e ż e n i e m p r a w j ę z y k a m n i e j s z o ś c i“.

A we wschodniej Galicji żadnych wyjątków dla Polaków? — Panowie Rusini... choć trochę miłosierdzia....

„Rząd — pisze dalej *Diło* — powinien raz zerwać z tą polityką, że w całej Galicji panami są Polacy i dla nich się wszystko robi, a Rusinów uważa się za jakąś przyczepkę. My, Rusini, mamy te same prawa i pretensje (co to to prawda! — wielkie, za wielkie pretensje!) co i inne narody Austrji, a w tej chwili, tak ważnej dla dalszego rozwoju państwa, domagamy się stanowczo pełnego tych praw przyznania.

„Politycy słowiańskiej prawicy wszyscy przemawiają za załatwieniem sprawy językowej, ale rzecz pewna, że Polacy będą za przyznaniem sejmom kompetencji w tej sprawie. My stanowczo temu się sprzeciwiamy. Zdrajcą narodu swego byłby ten ruski poseł, któryby głosował za przekazaniem tej sprawy sejmowi. Przeciw jarzmu urzędowego języka polskiego na Rusi bronić się będziemy stanowczo i prędzej, czy później zwyciężyć musimy“.

A dalej znowu groźba wcale wyraźna: „Jednak lepiej, ażeby to się stało prędzej i oszczędziło wielu zamieszek i strat, w jakie bogaty spór czesko-niemiecki. Lepiej ranę zgoić teraz, niż dać jej dalej się rozwijać“.

Ten ostatni ustęp musimy uważać chyba za krasomówczy zwrot pisarski, bo przecież nie możemy uważać Rusinów za tak naiwnych, aby sądzili, że hece, w guście wyprawianych przez Niemców w mieszanych okręgach czeskich, mogłyby się przyjąć na gruncie galicyjskim. Do tego rodzaju szopek, smutnych co prawda, a mających miejsce przeważnie w miastach, o gęściejszem mięszanem zaludnieniu, brak Rusinom jednej rzeczy, mianowicie owego żywiołu surdutowego, gotowego zawsze do burd ulicznych; a nie chcemy przecież ani na chwilę przypuszczać, ażeby agitacja boryteli, zacietrzewionych polityką, dotarła do wsi i miasteczek, gdzie dotąd żyją w dość przykładnej zgodzie Iwan z Maćkiem, obaj obdzierani solidarnie przez Icka lub Moszka, u których, jeżeli kiedy i przyjdzie do różnicy zdań na punkcie polityki i narodowości, to chyba tylko z winy ruskiego księdza-borytela, pilnującego bardziej agitacji politycznej — niż służby bożej przy ołtarzu.

Na każdy sposób nad tem nowem wyzwaniem do walki, powinni się dobrze zastanowić nasi posłowie, idący w kurtuazji dla „braci“ Rusinów nieraz cokolwiek — za daleko

„Honor“.

Pod tym tytułem pisze *Märk. Volks-Zeitung*: „W toczącym się obecnie w Berlinie procesie przeciwko graczom, jeden z oskarżonych z oburzeniem odpiera zarzut, jakoby uczynił coś takiego, coby się sprzeciwiało przepisom h o n o r u. Wprawdzie co noc brał udział w posiedzeniach „klubu poczciwców“ i w jego orgjach, spędzał życie na próżniactwie, miał „bliższe“ stosunki z reprezentantkami innej płci — ale nie zgrzeszył przeciwko „honorowi“, tj. takiemu honorowi, o jakim on myśli i jaki obowiązuje według dziwnego kodeksu honoru te koła, z których pochodzili członkowie klubu „poczciwców“ i z których pochodzą członkowie podobnych związków próżniaczych. Według tego kodeksu honoru wybaczyć należy, gdy mężczyzna uwiedzie żonę drugiego, ale nie można mu tego wybaczyć, jeżeli on, wyzwany przez tego drugiego na pojedynek, nie chce przyjąć wyzwania. Zgadza atoli się znowu z przepisami tego wspaniałego kodeksu honoru, jeżeli on w pojedynku zastrzeli pokrzywdzonego męża uwiedzionej żony!

„Niedawno zastrzelił się w Tylży pewien oficer, któremu pomimo wszelkich usiłowań nie udało się naprawić stosunków majątkowych podupadłej, a niegdyś bardzo zamożnej i znakomitej rodziny. Na uznanie zasługują te jego usiłowania, ale skoro on ujął rewolwer, żeby się targnąć na własne życie, popełnił czyn straszliwy — a jednak nie sprzeciwiający się przepisom owego kodeksu honoru. Przeciwnie, wedle tego kodeksu zdaje się, jakoby dokonał czynu bohaterskiego; przynajmniej zmarłego samobójcę uczcili jego towarzysze przy pogrzebie. Można było mieć jakieś współczucie dla tego człowieka, ale czyż należało mu okazywać cześć? Żeby to pojąć, jak można było mu cześć okazywać, trzeba być wtajemniczonym w ów kodeks honoru, który tak chętnie się przedstawia za szlachetny, a który prawie zawsze z prawdziwej szlachetności popada w smutne przeciwieństwo tego, co jest szlachetnem, w poniżenie i zamięszanie uczuć szlachetnych, gdy odstępuje od dróg honorowych zwykłych śmiertelników, żeby osobne ustanawiać przepisy „kodeksu honoru.“

„Wedle tego kodeksu nic to nie szkodzi, gdy młody człowiek traci swoje najlepsze lata na orgjach i grze hazardowej. Wedle tego kodeksu nie jest to zbrodnią uwieść dziewczę lub czyją żonę. Wedle tego kodeksu może samobójstwo stać się czynem bohaterskim... Skądże pod wpływem takich zapatrywań mają w naszych kołach dominujących panować zasady chrześcijańskie i szczera dążność do zachowania religji, dobrych obyczajów i porządku? A cóż jest godniejszem pożałowania, czy to, że takie koła popadną w brutalną chciwość szulerów, albo to, że taki biedak, mający liche wykształcenie, da się uwieść podszeptom socjalistycznym? Ale często właśnie gracze i ludzie, oddający się wszelkim tak zwanym „szlachetnym“ występkom, potępiają z największą namiętnością tych, którzy się dadzą uwieść pod względem politycznym...

„A z młodych ludzi, dla których jest miarodawczym ów kodeks honoru, powstają później ministrowie i jenerałowie. Dlatego należy zastosować najbezwzględniejszą surowość przeciwko zagnieżdżeniu się podobnych występków w tych kołach. Chodzi tu o odwrócenie socjalnej zarazy, wiele straszliwszej od dżumy, która panuje obecnie na wybrzeżu portugalskiem“.

Kongres geografów.

Siódmy międzynarodowy kongres geografów został już ukończony. Powzięto następujące uchwały: Kongres wybrał międzynarodową komisję dla organizacji badań magnetyczno-meteorologicznych przy wyprawie do bieguna południowego; polecił powszechne zastosowanie w nauce miar i wag metrycznych; zalecił utrzymanie wymiaru stopni geograficznych; uchwalił założenie międzynarodowego towarzystwa seismologicznego i ustanowienie komisji dla badania trzęsień ziemi. Nie wybrano miejsca na przyszły kongres; prawdopodobnie odbędzie się w Ameryce, ale nie nadeszło jeszcze zaproszenie. Prof. Heregesell (ze Strasburga) mówił o rezultatach międzynarodowych wypraw balonami. Podjęto ich ośm w rozmaitych porach roku, nie zdołały one zbadać dostatecznie warunków atmosferycznych w górnych warstwach powietrza, stwierdziły jednak, że na najwyższych punktach różnice temperatury są tak znaczne, iż w ciągu roku wynoszą 30° — 40°.

Zbadano dalej, że temperatura Europy zachodniej i środkowej uległa w ostatnich czasach znacznemu obniżeniu, podczas gdy w Europie wschodniej podniosła się. Na 5 000 metrów w górze, po nad Petersburgiem było —9°, na tejże wysokości po nad Berlinem i Strasburgiem termometr wskazywał —30°. Prof. Heregesell tłómaczy to wpływem prądów, opasujących biegun. Od r. 1892, w którym postanowiono odbywać wyprawy balonem w celach naukowych, dokonano ich 75 z ludźmi. Największa wyżyna, do jakiej wzniosły się balony bez ludzi, wynosi 21.800 m. Największa wyżyna, do jakiej wzniósł się balon z ludźmi, dochodzi 9.155 m. Tę wyprawę podjął 4 grudnia 1895 r. Berson i zmierzył przytem —47·9 stopni temperatury. Stwierdzono już, że temperatura spada na wyżynach. Do r. 1896 sądzono, że na wysokości 6.000—3.000 m. w górze wpływ pór roku nie daje się odczuwać. Taki punkt znajduje się zapewne znacznie wyżej.

Na zakończenie prof. Günther (Monachium) mówił o wpływie humanizmu w historji geografji. Przewodniczący prof. Richthofen dziękował uczestnikom, wykazując, że ogólna ich cyfra wynosiła 1.665, w tem 407 kobiet.

Listy z kraju.

Sokołów koło Rzeszowa 10 października. (*Nowa rada gminna. — Dar burmistrza. — Ochronka*). W miesiącu kwietniu br. odbyły się wybory do rady gminnej sokołowskiej. Przed wyborami i w czasie wyborów toczyła się walka zacięta. Były dwie partje. Jedna składała się z młodszych obywateli energicznych, chętnych do pracy dla dobra miasta i ta miała większość za sobą. Na czele tej partji stał mąż światły, poświęcający się wyłącznie dla dobra gminy samej, pracujący dla niej z zaparciem

KRONIKA NIEDZIELNA.

Rok dobiega od chwili, kiedy rozpocząłem moje niedzielne urzędowanie w niższych oficynach *Dziennika Polskiego*. Jak każdy urzędnik galicyjski muszę mieć swoje zaległe „kawałki“. Trzeba się raz z nimi uporać.

Kawałkami tymi są rozmaite sprawy, fakciki, cytaty, zapisane przezemnie w moim notatniku, jako kwalifikujące się do omówienia w fejletonie. Zebrała się ich spora paczka, — jeżeli jej teraz nie wyekspedjuję, to się zależy i będzie trąciła myszką. Więc do dzieła! — biorę notatnik i przeglądam po kolei, co się w nim znajduje.

N o t a t a p i e r w s z a.

O nie drżyj, nie płacz dziewico spłoniona,
Rzuć ziemskie szaty, co ci barki gniotą
O pójdź niewinna, niech wizję twą złotą
Moja kirowa przesłoni opona.

Co to jest? — naturalnie wiersz. Czyj, nie wiem, bo nie zanotowałem autora, w czem niema żadnego nieszczęścia. Wiersz wydaje się być srodze nieprzyzwoity, ale pozory mylą. Na boku zapisałem tytuł, a tytuł brzmi: Śmierć. „Kirowa opona“ autora nie oznacza, że pisał w czarnym tużurku i takichże ineksprimablach, lecz, że wściekle pragnie śmierci. Dzisiejsi nasi poeci namiętnie do tej jasnokościstej pani wzdychają, co im jednak, o ile wiem z obserwacji osobistej, nic nie przeszkadza w trawieniu. „Chodź śmierci!“ piszą i idą zaraz do lustra przypatrzeć się, czy krawat dobrze leży. W pogoni za śmiercią piją koniaki, palą wonne cygara i flirtują z damami. Niech takiego poetę zaboli palec, albo „szczytne siedlisko rozhukanych myśli“ (po prostu: głowa) to zaraz biegną do lekarza w obawie, aby ludzkość nie straciła nadczłowieka. Prędzej djabeł zniesie kąpiel ze święconej wody, niż taki poeta w akierkach i z ufryzowaną czupryną samą myśl o tem, że trzeba będzie kiedyś zamiast szampana pić kwaśne piwko u Abrahama. Więc szanowne dziewoje, opętane przez poetów „nagiej duszy“, nie płaczcie, kiedy taki wiersz przeczytacie. To zwykła blaga i poza. Panom tym nie tyle potrzeba śmierci, ile waszego posagu.

N o t a t a d r u g a.

Nagroda Monthyona.

Notatę tę zrobiłem po przeczytaniu w którymś z dzienników życiorysu zacnej kobiety, której 50 lat życia było jednem pasmem poświęcenia się dla drugich. W 18 roku pracą swą utrzymywała już matkę i dwoje rodzeństwa, potem opiekowała się dziećmi człowieka, który ją zdradził i porzucił, a w końcu była matką wszystkich biednych i nieszczęśliwych dzieci miasteczka, w którem żyła. W 68 roku życia z wielką pompą, a jeszcze większą gadaniną udzielono jej w Paryżu za cnotę najwyższą nagrodę Monthyona w kwocie... 2000 franków. To znaczy, że za rok życia cnotliwego, pełnego trudu i abnegacji przypadło jej 40 franków, a więc za dzień takiego życia niecałe 11 centymów, a za godzinę pół centyma. Tyle zarabia wielka cnota — a ile za godzinę zarabia niecnota? Rzecz tę zostawiam do opracowania tym, co nawołują do cnoty, mając zawsze na ustach frazesy w rodzaju: „cnota zwycięża“, „cnotliwemu dobrze na świecie“, „cnota ludziom dobrze czyni“, „kto cnotliwy ten szczęśliwy“, albo powtarzając za Kochanowskim: „cnota skarb wielki, cnota klejnot drogi“. Ha! może tak było za czasów Kochanowskiego, ale dziś za ten klejnot nie dadzą w zakładzie zastawniczym ani szeląga. Oho! zanosi się coś na kazanie, — a więc postępując z duchem czasu, wyrzucam cnotę za drzwi i przystępuję do t r z e c i e j n o t a t y.

Notata ta brzmi:

„Trzeba nie wydatki zastosować do dochodów, lecz dochody do wydatków“.

Skąd wziąłem to mądre zdanie, ani śladu w notatniku. Poprzestanę więc tylko na zaznaczeniu, że postępową tę myśl oddawna już w czyn wprowadziliśmy w Galicji.

N o t a t a c z w a r t a.

Język niemiecki w szkołach ludowych.

Pisałem już na tem miejscu jak wysoko cenię mądrość tych, co 8 letnim dzieciom w szkołach ludowych, każą się uczyć drugiego, całkiem obcego języka. Najświatlejsi pedagogowie zowią to krótko: zbrodnią, — to też jak cały świat długi i szeroki nigdzie dobrowolnie nie zaprowadzono tej męczarni. Tylko ciemięzcy, a i to nie wszyscy, trzymają się tego systemu względem ludów podbitych, które chcą wynarodowić. Zaszczytny wyjątek stanowi tylko Galicja: w niej jednej dobrowolnie popełniamy tę zbrodnię. To też ucieszyłem się, kiedy konferencja nauczycieli we Lwowie oświadczyła się nie za zniesieniem (aj! coby to było!) ale przynajmniej za ograniczeniem nauki języka niemieckiego w szkołach ludowych. I już chciałem dziękować Opatrzności, że Duch św. zstąpił na pedagogję galicyjską, kiedy wyczytałem, że urzędowy i naczelny tej pedagogji opiekun, jaśnie wielmożny wieczny kandydat na ekscelencję, były uczony, były historyk prawa polskiego, były profesor, autor broszury politycznej p. t. Dzieje Polski, ze zwykłą swobodą i pewnością siebie powiedział deputacji nauczycielskiej, że nie może być mowy o ograniczeniu języka niemieckiego. Uwielbiam taką stałość przekonań. Do pijanego wołano: uważaj bracie, bo uderzysz łbem o latarnię! „A wam zasie do tego — odrzekł pijany — uderzę to uderzę, mam łeb twardy to rozbiję... latarnię“.

Wprawdzie druga anegdota twierdzi, że komu dwóch powie, że jest pijany, to powinien iść spać, — ale u nas ten pogląd nie został przyjęty. Cały świat może nam mówić, żeśmy pijani, a my nie tylko spać nie pójdziemy, ale wyrżniemy łbem o latarnię. Co znaczy mądrość i doświadczenie pedagogów całej kuli ziemskiej, co znaczą męczarnie miljonów dzieci, cóż z tego, że żadnej a żadnej pociechy z nauki tej być nie może, cóż z tego, że na tem tylko cierpi język ojczysty, — kiedy mamy swoje własne zapatrywania, a raczej, kiedy nam takie a nie inne zapatrywania mogą być na rękę. Alboż to jeden dobrze się zapisał u góry, przemawiając za roztoczeniem szczególnej opieki nad językiem niemieckim, — alboż to nie słyszeliśmy w sejmie wielkich patrjotów, wołających: uczmy na gwałt po niemiecku! A wszystko to przez nienawiść do Niemców! Nie chcecie wy gałgany, szołdry jakieś, uczyć naszych polskich dzieci w Wielkopolsce po polsku, — otóż my nasze ośmioletnie dzieci, nie umiejące jeszcze czytać i pisać po polsku, będziemy uczyli po niemiecku. Na złość wam, prusacze plemię!

N o t a t a p i ą t a.

„Zbratały się szlacheckie polskie serca z mieszczańskiemi tentny, a rozwieszone po ścianach wspaniałego lokalu matejkowskie portrety królów polskich miały tak radosne wejrzenie, jak gdyby chciały wróżyć lepszą przyszłość narodowi... Mówca zapewnił, że połączonemi siłami wywalczymy niepodległość“...

Co to jest? gdzie to było? z czego to sprawozdanie? jakiej to narodowej uroczystości towarzyszyły radosne wejrzenia królów polskich? jaki to fakt dał pewność wywalczenia niepodległości?

Szukam myślą i szukam, ale nadaremnie. Przypominam sobie ostatnie, podniosłe chwile podczas uroczystości mickiewiczowskich, ale nie przypominam sobie ani radosnych wejrzeń królów polskich, ani, żeby kto zapowiadał bliską niepodległość. A jednak fakt sam musiał mieć kiedyś miejsce i to nie dalej jak w sierpniu, bo z tych czasów pochodzi moja notatka.

Aha! jestem w domu! Portrety matejkowskie wiszą w sali krakowskiego cechu rzeźników, a w tej sali przed paru miesiącami sprawiono bibę z powodu otwarcia targu na bydło i nierogaciznę! Tak, tak, przypominam sobie: kilku szlachciców, handlarzy i producentów bydła piło w tej sali ze swymi odbiorcami rzeźnikami — a notatka moja to wyjątek ze sprawozdania miejscowego dziennika. I ktoby pomyślał, że Piasty i Kazimierze, Władysławy i Zygmunty, Chrobry ze Sobieskim, Łokietek z Batorym, radować się będą w niebie z otwarcia targu na bydło i nierogaciznę, — ktoby się spodziewał, „że targ ten i zbratanie się na nim szlacheckich serc z mieszczańskimi tentny“ *(sic!)* to poważny krok naprzód na drodze do niepodległości. A jednak tak zapewne być musi, bo tak s t o i wydrukowane.

Czy przypadkiem autor tego sprawozdania nie uczęszczał do szkół ludowych i nie uczył się w nich w 8 roku życia gramatyki niemieckiej? Mógłbym się prawie założyć, że nic innego, tylko system pedagogiczny dra Bobrzyńskiego stworzył ten klasyczny okaz bujnej fantazji i niedoścignionej logiki.

N o t a t a s z ó s t a.

Wiktor Emanuel — dziewczyna — nie zbałamucił — kupił konia.

A to co? Aha! — to dowód niesłychanie rozwiniętego w pośród nas demokratyzmu. Jakaś baba spotkała polującego Wiktora Emanuela, a nie znając go, wygadała się przed nim, że ma piękną córkę, ale ją ukrywa, bo król przybył w te strony, a lubi ładne dziewczęta. No i Wiktor Emanuel nie zbałamucił dziewczyny. Tenże król jegomość darował jakiemuś wieśniakowi konia. Są to dwa fakty tak olbrzymiej doniosłości, że powtarzają je teraz bardzo szeroko wszystkie prawie nasze dzienniki. Król i nie zbałamucił? — to dopiero! — król? i kupił biedakowi konia? Co to za wzniosłe czyny — po kilkudziesięciu latach nie można o nich zapomnieć!

Pytam się *cui bono* takie pożyteczne wiadomości? do czego one mają służyć? czego uczą? Czy to to ma być praktyczna nauka miłości poddanych względem monarchów? czy też ironja? boć chyba były miljony takich bałamutów na świecie, którzy czasami cofali się przed porywem swej „nagiej duszy“ i zapewne były miljony ludzi, którzy biednemu coś darowali. Opowiadać, że nawet królowie na takie czyny zdobyć się potrafią, to chyba szykana.

A jednak nie. Proszę zajrzeć do naszych czytanek dla szkół ludowych i do wypisów na niższe klasy gimnazjalne. Roi się w nich od takich wielkich czynów różnych monarchów... obcych. Jakże pożałowania godni ci panujący, których w sto i pięćset lat po ich śmierci tak kompromitują lojalni nasi światłodawcy.

Jako *pendant* do tego służyć może podana w dziennikach wiadomość, że lustrator szkoły ludowej znalazł takie szkoły, w których dzieci nie umiały wymienić ani jednego z królów polskich. Ale wiedziały za to, że po niemiecku gęś nazywa się *Gans*, pchła *Floh*, a kula *Kugel*..

N o t a t a s i ó d m a.

Belza — Halka.

Ze cztery miesiące temu pisałem w fejletonie o tem, jak mało zajmujemy się literaturą słowiańską i przytoczyłem na dowód tego parę autentycznych anegdot. Sympatyczny poeta p. Władysław Belza był łaskaw stwierdzić moje słowa nowym przykładem. „Wydawca mój — pisał do mnie pan B. — polecał któremuś ze swoich odbiorców mój przekład „Wieczornych pieśni“ Witosława Halka, w tych mianowicie słowach:

— Może pan kupi nowy przekład Halka?

— Halka?... Halka?... — odparł kupujący, jakby coś sobie przypominając — wszak jeśli się nie mylę, to Halka dawno już została przez Moniuszkę przetłómaczona na polskie!

N o t a t a ó s m a.

DO MĘDRCA.

Próżno przemawiasz do tłumu,
Bo on ciebie nie zrozumie —
Serce, instynkt znajdziesz w tłumie,
Ale nie szukaj rozumu.

Aforyzm nie wiem czyj, ale zdaje mi się, że autor jego wiedział, co pisze.

Resztę notat podam za tydzień, — jeżeli naturalnie nie zostanę w tym czasie ministrem. Bo teraz dla nas literatów, zwłaszcza „sercem gryzących“, otwierają się pełne nadziei widoki, skoro jeden z nas, autor „Zwierciadła głupstwa“, zasiadł na fotelu ministerjalnym. Niechże mu Pan Bóg szczęści na tem stanowisku, niech tak mocą swoją wykorzeni wszechpotężne dotychczas „głupstwo“, aby mógł potłuc swoje „źwierciadło“. Amen.

K. Barteszewicz.

swojej własnej osoby. Mąż ten, za którym poszła większość obywateli znających jego dobre chęci i zamiary, został ponownie wybrany do rady i po zatwierdzeniu wyborów ponownie na przeciąg 6 lat burmistrzem wybrany. Do nowej rady gminnej weszli ksiądz, radca sądowy, notarjusz, 3 lekarzy, aptekarz, dyrektor szkoły, 8 żydów i reszta obywatele miasta: kupcy i rzemieślnicy. Skład rady jest jak najlepszy. Toteż z przyjemnością i radością witają wszyscy mieszkańcy Sokolowa nową radę i życzą jej po staropolsku: Szczęść Boża — do nowej pracy!

Dawny i obecnie nowowybrany burmistrz Piotr **Podstawski** ofiarował całe swoje honorarjum, jakie miał pobrać jako burmistrz, na cel dobroczynny, mianowicie na zakupno domu, celem utworzenia zakładu, gdzieby biedne sieroty mogły pod opieką mateczek spędzać dni wesoło, mile i pożytecznie, kształcąc umysł i ciało, to jest dla utworzenia ochronki. Dał więc burmistrz 3 tysiące, a gmina dołożyła resztę i zakupiła dom z ogrodem w bardzo ładnem miejscu.

Śniatyn 11 października. (*Nowy szpital. — Owacja dla p. Moysy*). Dnia 4 b. m. odbyło się w Śniatynie uroczyste otwarcie i poświęcenie nowowybudowanego szpitalu, postawionego zbiorowym kosztem krajowych i powiatowych funduszów, na placu przez gminę Śniatyn na ten cel ofiarowanym, ku uczczeniu jubileuszu 50 letnich rządów cesarskich. Gmach ten okazały, o obszernych, widnych salach, mieszczących w sobie urządzenie na 60 łóżek, oprócz czteru separatek, a urządzony wedle najnowszych wymogów hygjeny i postępu, będzie nieocenionem dobrodziejstwem dla ludności naszej, której brak szpitala dotkliwie uczuwać się dawał. Za inicjatywę jego budowy, a następnie przyprowadzenie jej do skutku i wykończenie, należy się wdzięczność prawdziwa p. Stefanowi Moysie, prezesowi naszej rady powiatowej, który nie zrażał się żadnemi trudnościami i w pracy nie ustawał, póki nic uzyskał na budowę tego szpitala funduszów i przyzwolenia, a następnie kontrolując budowę, dokazał, iż za stosunkowo niską kwotę, stanął gmach okazały, a celowi odpowiadający. Na otwarcie tego szpitala pospieszyły tłumy ludności z okolicznych gmin, a ceremonja miała charakter podniosły i odbyła się przy współudziale władz, pełnej rady powiatowej i duchowieństwa obu obrządków. Do zgromadzonej, parotysięcznej ludności, przemówił prezes rady powiatowej p. Stefan Moysa, podnosząc w swej długiej, godzinę trwającej mowie znaczenie szpitalu i doniosłość leczenia się, następnie zaznaczył, iż szpital ten, to owoc wytrwałej pracy wydziału powiatowego, który sobie postawił za zadanie podźwignięcie ekonomiczne powiatu, z wykluczeniem wszelkich narodowościowych sporów i zakończył przemowę okrzykiem na cześć cesarza, którego imię szpital nosić będzie.

Po skończonej uroczystości urządzono owację dla p. Moysy, a kilkadziesiąt osób odprowadziło go do domu do Rudnik, gdzie się odbył obiad.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

Niedziela 15 października.

Teatr hr. Skarbka: „Miejsca kobietom!" komedja. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„Orfeusz w piekle", opera czarodziejsko komiczna. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Kalendarz. Niedziela. 15 Jadwigi i Teresy. Wschód słońca o godzinie 6 minut 25, zachód o godzinie 5 minut 4.

Ze sfer bankowych. Dzienniki poznańskie donoszą, że p. Stefan **Grabski** z Gdańska przyjął wybór głównego dyrektora Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie i Lwowie i przenosi się jeszcze w tym miesiącu na stałe mieszkanie do Lwowa. Pomimo wyprowadzenia się z kraju pozostanie p. Grabski nadal firmowym i współwłaścicielem Bałtyckiego banku w Gdańsku, który w dotychczasowym zakresie nadal prowadzonym będzie.

Z uniwersytetu. Wydział filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego uchwalił powierzyć katedrę muzyki i literatury muzycznej p. Wł. Żeleńskiemu, dyrektorowi Tow. muzycznego.

Wiec urzędników miejskich. Komisja wykonawcza wiecu urzędników 30 miast, dnia 20 i 21 listopada 1898 r. we Lwowie odbytego, w myśl polecenia tego zjazdu postanowiła uchwałą na posiedzeniu dnia 24 września rb. w Samborze powziętą, zwołać wiec urzędników 30 miast, a zarazem walne zgromadzenie członków stowarzyszenia „Wzajemnej pomocy urzędników miejskich", na dzień 4 i 5 listopada 1899 r. do Rzeszowa.

Wieczorek Kościuszkowski. Polskie towarzystwo gimnastyczne „Sokół" we Lwowie, urządza w sali własnej w niedzielę, dnia 15 października rb. uroczysty wieczór ku uczczeniu pamięci Tadeusza Kościuszki, ze współudziałem I. lwowskiego Klubu cytrzystów, oraz pp.: F. Chulawskiego, Z. Danielskiego, W. Grabińskiego i K. Szczepańskiego.

Wymordowanie niemieckiej ekspedycji w Afryce. Z Berlina donoszą, iż parowiec „Niger", który przybył do Liverpolu z Rio del R i przywiózł wieść, że zamordowano niemieckiego komisarza i 100 żołnierzy niemieckich, którzy stali na czele ekspedycji niem. Towarzystwa handlowego w Afryce zachodniej, około Kamerunu.

Z Krakowa donoszą, iż dyrektor Szkoły sztuk pięknych w Krakowie, p. Fałat powrócił z Wiednia, gdzie był w sprawie reorganizacji Szkoły sztuk pięknych na Akademię sztuk pięknych. Rokowania odnieść miały skutek dodatni i w najbliższym czasie oczekiwać należy zrównania rang profesorów szkoły z rangami prof. uniwersytetu i płac ich z płacami prof. politechniki, nadto rozszerzenia katedr i przyznania słuchaczom prawa jednorocznej służby wojskowej. Organizacja szkoły na modłę zagranicznych akademji sztuk pięknych nastąpiła już dawno.

Nowa klęska. Z bocheńskiego powiatu piszą nam: W gruntach nad Rabą, w Nieszkowicach małych i wsiach sąsiednich tysiące ślimaków osiadły oziminy, żyto i pszenicę i tak miejscami całymi łanami je zniszczyły, że zamożniejsi gospodarze musieli już teraz oziminy poorać i zasiać je powtórnie.

Pożar zniszczył wieś Duliby pod Buczaczem. Spłonęło 26 domów mieszkalnych, szkoła i 40 budynków gospodarskich z całą krescencją.

Znowu katastrofa na kolei warszawsko-wileńskiej. Jeszcze nie przebrzmiały echa strasznego wypadku w Radzie Gurowskiej, a już zdarzył się drugi, nie mniejszy rozmiarami. Pociąg towarowy kolei wiedeńskiej, idący w stronę Warszawy, w nocy z 12 na 13 bm. o godzinie 2 uległ katastrofie a przystanku węglowym Krężce, pomiędzy Płyćwią a Skierniewicami. Czternaście wagonów zostało uszkodzonych; dwie osoby ze służby pociągowej poniosły szwank poważny. Komunikacja została przerwana.

Przyczyna katastrofy była następująca: w pociągu towarowym pękł jeden z łączników, część pociągu zatem pozostała w tyle i toczyła się wolno, reszta zaś z lokomotywą podążyła do przystanku węglowego. Pozostałe wagony, natrafiwszy na znaczny spadek, nabrały wielkiego rozpędu i całą siłą wpadły na wagony stojące już na przystanku. Z rozmiarów katastrofy widać, jak wielką była siła uderzenia.

Śnieżyca. Nad miastem Twer w Rosji przeszła silna śnieżyca, uszkadzając drzewa. Śnieg pada już 24 godzin bez przerwy. Ustaliła się sanna. W ruchu pociągów nastąpiły przerwy.

Przygoda sędziego. Czytamy w nowo założonej *Gazecie rzeszowskiej*: W dniu 3 bm. odbywał jeden z samodzielnych sędziów rzeszowskiego sądu powiatowego komisję prowizorjalną w Dąbrowie za Trzcianą. Odbyto wizję lokalną na miejscu przedmiotu sporu, a ponieważ rzęsisty deszcz puścił się na głowy członków komisji, przeto dalszy ciąg komisji odbywano pod dachem jednego z włościan dąbrowskich. Spisano protokół z oględzin, kiedy jednak przyszło do przesłuchania świadków i wyprzedzającego je zaprzysiężenia, zjawił się gospodarz owej zagrody w izbie i kategorycznie oświadczył, że on tam nie wie, czy to jest sąd czy nie, że jego to nic nie obchodzi, on w domu swoim przysiąg od świadków odbierać nie da, że jakby który fałszywie przysiągł, jegoby Pan Bóg skarał, słowem, że sprawy w swych penatach przeprowadzać nie pozwoli. Sędzia z protokolantem i zastępcami stron opuścili niegościnne progi owego gospodarza i za wskazówką stron poszli do innego domu. Tu zaraz u wejścia narobiły hałasu dwie kobiety, że i u nich pod żadnym warunkiem sprawy prowadzić nie można. Znów członkowie komisji zabrali manatki i brnąc po błocie wśród deszczu rozmyślali, gdzie rozbić namioty. Wreszcie ojciec powodów przyjął sąd u siebie.

Dżuma w Oporto słabnie; weszła w okres, którego nie można już nazwać epidemją. W wielu wypadkach rzekomej dżumy przy sekcji okazuje się, że powodem śmierci był tyfus. W dniu 25 z. m. w szpitalu było już tylko 12 chorych na dżumę; w liczbie tej jeden zaledwie niebezpiecznie. Robione są próby z rozmaitemi surowicami (dra Calmette z Paryża, dra Hepnera z Moskwy); że zaś koła lekarskie wyraziły powątpiewanie co do skuteczności tych środków, więc wśród pospólstwa rozeszła się pogłoska, iż ludzie umierają nie od dżumy, lecz od lekarstw, dawanych w szpitalu. Stąd wstręt do wszelkiej kuracji i ukrywanie choroby. Za każdym razem, gdy biorą jakiego chorego do szpitala, urząd sanitarny napotyka na opór, tak, że musi się w to wdawać policja. Na lekarzy, jadących do robienia obdukcji, rzucają kamieniami, strzelają ślepymi nabojami. Każdej takiej wyprawie towarzyszy dwudziestu zbrojnych żołnierzy.

Z Koła liter. art. Dziś wieczór odbędzie się w wielkiej sali Koła liter. art. odczyt p. Fr. **Rawity Gawrońskiego**, pt. „Mickiewicz i Oleszkiewicz w Petersburgu (1824—1829)."

Rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki, naczelnika narodu, wielkiego wodza i bohatera z pod Racławic, zmarłego d. 15 października 1817 r. w Solurze, w Szwajcarji, uczci młodzież nabożeństwem żałobnem, które się odbędzie w poniedziałek 16 bm. o godz. 9 rano w kościele OO. Dominikanów.

Pierwotna lista przysięgłych na rok 1900. Termin reklamacyjny w sprawie ułożenia pierwotnej listy przysięgłych dla tutejszego sądu rozpoczyna się 15 bm. Wszyscy, którym według ustawy przysługuje prawo uwolnienia od tej funkcji, lub też ci, którzy życzą sobie być na niej umieszczeni, mogą się zgłaszać prze 8 dni, licząc od 15 bm., w godzinach urzędowych w prezydjum magistratu. Uprawnieni do wykreślenia, za okazaniem metryki, są wszyscy ci, co ukończyli 60 lat życia.

Nowa filja poczty we Lwowie. Z dniem 16 października br. wejdzie w życie nowa filja urzędu pocztowego we Lwowie, w części miasta, zwanej „Nowym światem", przy ulicy Głębokiej l. 7. Filja ta otrzymuje nazwę urzędową „Lwów 13" i pełnić będzie funkcje tylko jako urząd pocztowy nadawczy, nadto jako pocztowa kasa oszczędności, a to w dnie powszednie i święta od godz. 8 do 12 przedpołudniem i od 2 do 6 popołudniu, w niedziele zaś od godziny 8 do 11 przedpołudniem.

Owacja. Prof. Ludwikowi Finklowi urządzili świeżo gorącą owację słuchacze filozofji, z powodu mianowania go zwyczajnym profesorem uniwersytetu. Gdy prof. Finkel wszedł do sali na pierwszy wykład, przemówił do niego w imieniu licznie zebranego audytorjum p. Włodzimierz Lenkiewicz, słuchacz IV roku filozofji. Mowca w bardzo serdecznej przemowie wyraził prof. Finklowi głęboką cześć, żywą wdzięczność i najszczersze przywiązanie, jakie ku niemu żywią wszyscy jego słuchacze, a zakończył życzeniem jak najdłuższej pracy dla dobra społeczeństwa, jak najobfitszych owoców tej pracy, a wreszcie, aby zawsze i wszędzie otaczali czcigodnego profesora ludzie tak szczerze mu oddani, jak obecni jego słuchacze. Następnie, jedna z uczęszczających na wykłady pań, wręczyła profesorowi wspaniały bukiet. Do głębi wzruszony prof. Finkel podziękował zebranym za ten szczery objaw życzliwości i zapewnił ich, że zawsze będzie przyjacielem młodzieży. Długotrwałe oklaski zakończyły tę uroczystość.

Komitet obywatelski dla likwidacji banku włościańskiego obradował wczoraj w swym lokalu pod przewodnictwem radcy wydziału kraj. dr. Sawczaka. Po załatwieniu kilku spraw drobniejszych administracyjnego znaczenia, przedłożył poseł Stapiński zgromadzeniu szereg wniosków, między którymi najważniejsze żądały: wielkiej względności dla tych dłużników, którzy zapłacili po kilkaset zł. kosztów egzekucyjnych — i zupełnego skreślenia około 100 drobnych pozycyj dłużnych po 2 do 5 zł.

Dr. Zgórski co do pierwszego z wymienionych przez nas wniosków oświadczył, że wypadków pobrania po kilkaset zł. kosztów egzekucyjnych prawie nie ma, że jednak w tych razach jest również za największą względnością, — a co do drugiego, że likwidatura, jako powołana do strzeżenia interesu wierzycieli, nie posiada prawa do czynienia jakichkolwiek sumarycznych skreśleń, co jednak nie wyklucza, że w poszczególnych wypadkach wskazanem jest także jak najwzględniejsze postępowanie.

W końcu uchwalono ze względu na zarzuty, jakie *Monitor* czynił posłowi Stapińskiemu z powodu jego akcji likwidacyjnej, rzekomo szkodliwej, wystosować do tego ostatniego pismo z podpisami wszystkich członków komitetu obywatelskiego, wyrażające się o tej jego działalności z jak największem uznaniem.

Nowe wydziałowe szkoły we Lwowie. Na wczorajszem posiedzeniu „miejskiej komisji budowy szkół" zapadła na wniosek dra Piseka, poparty przez rad. Rawskiego i Gołąba, bardzo ważna uchwała. Uchwalono mianowicie przedłożyć radzie miej. projekt wybudowania trzech wielkich zabudowań szkolnych, obliczonych na pomieszczenie 60 klas, i dwóch mniejszych cztero- lub pięcioklasowych. Motywami jakie skłoniły komisję do uchwalenia powyższego wniosku, są następujące względy: Po pierwsze — obecny czynsz najmu 60 ubikacji na klasy, jest niestosunkowo wielki, bo wynosi aż 21.000 zł; po drugie — ubikacje te są, z bardzo małemi wyjątkami, niehygieniczne i za szczupłe. Motywy te aż nadto dobrze usprawiedliwiają uchwałę.

Sprawa kontrabandy na rogatce żółkiewskiej, dokonanej za pomocą specjalnie w tym celu skonstruowanego baniaka — o czem donosiliśmy w wczorajszym numerze — jeszcze nie została wyjaśnioną. Śledztwo wykryło na razie, że aresztowany furman, Stahlmeister, ma brata, posiadającego szynk przy ul. Żółkiewskiej, ale mimo podejrzenia, że spirytus właśnie dla niego był przemycany, wszelkie zebrane dotąd poszlaki wskazują, jako na sprawcę, nie na niego, lecz na kogoś trzeciego. Władze sądzą, że w ciągu dnia dzisiejszego już się ostatecznie okaże, kto jest właściwym winowajcą.

Niedbalstwo przy robotach wodociągowych zdaje się istnieć ustawicznie. Wczoraj znowu jeden z robotników, Jan Jurkiewicz, układając rury, został zasypany przez piaskową ścianę rowu, która nienależycie podstemplowana, nagle się usunęła. Jurkiewicz do tego stopnia został poraniony w nogi, że go musiano odstawić do szpitala powszechnego.

Z Belgradu donoszą, że żona skazanego w procesie o zamach na Milana na lat 20 pułkownika Nikolicsa dostała pomięszania zmysłów.

Kronika watykańska. Z Rzymu donoszą: W drugiej połowie listopada odbędzie się konsystorz papieski tajny i publiczny. Na konsystorzu tajnym mianowani zostaną rozmaici biskupi, a pomiędzy nimi także i biskup dla katedry Płockiej. Nazwisko jednak nominata trzymane jest w tajemnicy. Jednocześnie zaś biskup Simon otrzyma tytuł biskupi *in part. infidelium*. Zdaje się również, iż danym będzie kapelusz kardynalski dwom kandydatom zachowanym *in petto* na ostatnim konsystorzu, t. j. mgr. della Volpe i Genuari, z których pierwszy jest *maggiordomo* papieskim, a drugi asesorem w kongregacji indeksu. Na konsystorzu publicznym Leon XIII. doręczy kapelusz kard. arcybisk. Jakóbowi Missia z Gorycji i nuncjuszowi w Madrycie, mgr. Francica-Nava.

Na rok jubileuszowy zapowiedziane są dotąd dwa kongresy i to międzynarodowe: archeologji chrześcjańskiej (w miesiącu kwietniu) i robotników. Wiadomo, jaką wagę Leon XIII przywiązuje do kwestji socjalnej; w czasie swego jubileuszu biskupiego t. j. w roku 1887, pierwszą pielgrzymką, jaką przyjmował, była pielgrzymka robotników francuskich, tak jak i teraz, robotnicy pod wodzą p. Harmela, otworzyli szereg pielgrzymek jubileuszowych. Co do kongresu archeologji chrześcjańskiej, ponieważ już nie żyje jej luminarz, zwany Kolumbem katakomb, Jan Chrzciciel de Rossi, przeto zapewne obejmie przewodnictwo prof. Marucchi, najwybitniejszy dziś znawca starożytności chrystjanizmu.

Ksiądz Wawrzyniec Perosi, twórca oratorjum, opuścił dyrekcję kapeli kościelnej w kościele św. Marka w Wenecji i osiadł na stałe w Rzymie, gdzie, jak wiadomo, obejmuje dyrekcję kapeli Syxtyńskiej, po sędziwym Mustazzy.

Zdaje się, iż ostatecznie zaniechanem będzie wcielanie do kapeli papieskiej sztucznych sopranów męskich, natomiast dla „białych głosów" stworzoną będzie *schola puerorum*, tak, jak już to było w użyciu w kapeli watykańskiej św. Piotra.

Aresztowanie międzynarodowego oszusta w Rumunji. Niedawno donieśliśmy, iż w pociągu rumuńskiej kolei między stacjami Tekuczą a Ghidgeni jakiś złoczyńca napadł na jadącego tym pociągiem kurjera dyrekcji kolei rumuńskiej i zrabował 2000 franków. Rabuś znikł bez śladu. Teraz zdaje się, iż policja zdołała schwytać tego ptaszka. Krążył on w pobliżu zamku księżnej Cusa pod Ruginoasz i wpadł w ręce policji. Chociaż podał o sobie fałszywe daty i wypierał się współudziału w rabunku, zdołano stwierdzić, że musiał mieć w nim jakiś udział, gdyż jedna z osób, jadących owym pociągiem, poznała w aresztowanym osobę, która kręciła się wówczas po wszystkich wagonach. Policja jest mniemania, że schwytała niebezpiecznego międzynarodowego rzezimieszka. Mówi on prawie wszystkiemi europejskimi językami, żona jego ma mieszkać w Paryżu i podał, że się nazywa Aleksander Ostrowski, choć nie ma żadnych dowodów na stwierdzenie swej identyczności.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 4 arkusz zajmującej powieści: „Deputowany z Seine-et-Marne".

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa", wydany nader ozdobnie, zawierający znakomicie opracowaną część informacyjną, bogaty dział literacki, oraz prześliczne ilustracje, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po cenie zniżonej 40 ct. (wraz z przesyłką pocztową).

* **W koncesjonowanej** szkole tańców **Praksedy z Sozańskich Stengel**, rozpoczynają się z dniem dzisiejszym wpisy i kurs tańców.

Bliższa wiadomość Rynek l. 8, I. piętro przez ganek.

* **Czytelnia katolicka** zwraca się z prośbą do stowarzyszeń i probostw, które otrzymały arkusze petycji do ministerstwa handlu w sprawie zakazu żydom sprzedawania dewocjonaljów, by zechcieli takowe jak najrychlej nadsyłać do sekretarjatu Czytelni katol. (Lwów, Rynek 39, I. piętro).

* **W „Skale"** odbędzie się dziś w niedzielę 15 b. m wieczornica dla członków, ich rodzin i zaproszonych gości. Początek o godzinie 8 wieczorem.

* **Ochotnicza straż pożarna** we Lwowie, odbędzie swą musztrę doroczną w niedzielę dnia 15 b. m. o godzinie 4 popołudniu w dziedzińcu ratuszowym.

Zmarli:

W Krakowie zmarła, matka Marja Angela **Truszkowska**, założycielka Zgromadzenia SS. Felicjanek.

Notatki literackie i artystyczne

Rękopis Hugona Kołłątaja odnaleziono w jednej z antykwarń krakowskich. Jestto zbiór jego prac poetyckich, własną ręką przepisanych, podczas niewoli w Józefsztadzie. Rękopis dedykowany jest przez autora Marjannie z Kołłątajów Krasickiej.

Repertoar teatralny. Teatr hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Miejsca kobietom!", komedja; wieczorem o godzinie pół do 8 „Orfeusz w piekle", opera czarodziejsko komiczna; jutro w poniedziałek i we wtorek „Bettina", operetka; w środę po raz pierwszy „Bunt Napierskiego", oryginalny utwor sceniczny w 3 aktach Jana Kasprowicza; w piątek „Bunt Napierskiego".

O Chopinie obszerne feljetony zamieszczają *Narodni Listy* i *Politik*.

Nowa sztuka. Dyrekcja teatru krakowskiego otrzymała nową 3-aktową komedję polską współczesną p. t.: „Monte-Carlo," napisaną przez Wincentego Kulanowskiego.

Samobójstwo Teofila Szumskiego.

Lwów 14 października.

Samobójczy strzał zakończ ł wczoraj życie, bardzo ubogie w szczęśliwe chwile...

Zastrzelił się Teofil Szumski, swego czasu piszący dużo dziennikarz i beletrysta, a od dwóch lat sekretarz założonego przez radn. Machana stowarzyszenia ślusarzy i mosiężników.

Los doświadczał go srodze.

W ostatnich latach nieludzko zbrodniczy człowiek wmięszał go w straszliwy dla uczuć polskich proces. Niewinność jego wyszła wprawdzie na jaw w ciągu rozprawy jak na dłoni, mimo tego jednak jego szczęście rodzinne było zniszczone, gdyż zbrodniarz poślubił jego córkę, tuż przed wyjściem na jaw tegoż zbrodniczych konszachtów z Rosją.

Szumski urodzony w roku 1839, ukończywszy studja, pracował w *Gazecie Narodowej*, a następnie przez 13 lat, aż do r. 1892 był współpracownikiem *Gazety Lwowskiej*. Od owego czasu imał się różnych zajęć, od roku zaś 1897 był sekretarzem — o czem już powyżej wspomnieliśmy — stowarzyszenia ślusarzy i mosiężników.

W czasach, gdy się zajmował piśmiennictwem, napisał kilka, odznaczających się dobrą tendencją powieści, a mianowicie: „Na gruzach", „Ludzie dobrej chęci", „Wiktorja", „Nie ziemia winna", — również dramat „Bolesław Śmiały". Ponadto umieszczał w *Muzycznem Echu* warszawskiem tłumaczenia wierszowane z literatury niemieckiej i francuskiej.

Do kroku rozpaczliwego popchnęły go fatalne stosunki majątkowe.

* * *

Szumski zastrzelił się w swem własnem pomieszkaniu przy ulicy Ochronek l. 1. wczoraj o godzinie 7 wieczorem, wydaliwszy wprzód wszystkich z domu pod pretekstem, że go głowa boli, że się więc chce przespać. W chwili tragicznej żona jego znajdowała się u jego szwagra p. Ul.

Gdy padł strzał, usłyszał detonację obok mieszkający, a zaprzyjaźniony z rodziną Szumskich urzędnik lwowsk. dyrekcji poczt i telegrafów p. Köller. Ale było już zapóźno. Gdy wbiegł do pokoju sąsiadów, Szumski leżał na kanapie bez tchnienia, z dwiema kulami w skroniach.

Na życzenie rodziny odstawiono zwłoki jeszcze w ciągu wieczora do zakładu anatomicznego.

Przez cały dzień wczorajszy nie zdradzał zmarły żadnego przygnębienia, onegdaj wieczorem mówił natomiast, że się zastrzeli, ale — mu nie wierzono.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę rano, wprost z kostnicy.

Co się stanie ze „Słowem Polskiem?"

Wychodzące w **Warszawie** *Słowo*, które z pewnością nie może być posądzone o walkę w celach konkurencyjnych, w ten sposób pisze w nr. 235 z d. 13 b m. o lwowskiem *Słowie Polskiem*:

„Ogólne zainteresowanie budzi proces Kasy oszczędności, jako wierzycielki i sekwestratorki majątku pp. Wolskiego i Odrzywolskiego przeciw *Słowu Polskiemu* o zwrot 260.000 zł. wyciągniętych tym panom przez administrację liberalnego pisma. Członkowie spółki wydawniczej *Słowa Polskiego* wypowiedzieli już w przeważnej części swe udziały notarjalnie, nie chcąc majątkiem swym odpowiadać za ewentualne następstwa tej sprawy; ponieważ jest ona zupełnie jasną, prawdopodobnie w niedługim czasie były organ pp. Szczepanowskiego i Rutowskiego stanie się własnością Kasy. Co wtedy nastąpi? Przypuszczają powszechnie, że żydzi lwowscy przy pomocy wiedeńskich i międzynarodowej *Alliance Israélite* skorzystają z chwili i wezmą *Słowo Polskie* w wyłączne swe władanie. Dotychczas służyło im ono już bardzo wyraźnie i sumiennie, nietylko jako urzędowy organ sojuszu z centralistami niemieckimi, ale też niemniej jako urzędowa forpoczta żydowskich interesów i zapatrywań.

„W jakiej formie nastąpi obecna zmiana? Czy przez powstanie *Nowego Słowa Polskiego* równocześnie z upadkiem lub opanowaniem przez przeciwników starego, jak się stało swojego czasu z *Nową Pressą* i *Nową Reformą*? Czy poprawniej przez zakupno *Słowa* od Kasy, która je będzie musiała wystawić na licytację po wygraniu procesu? Cokolwiek bądź każdy obrót tej sprawy będzie korzystniejszym od obecnego stanu. Pismo, bruniące od lat kilku z coraz to większą stanowczością zasad i dążeń wręcz przeciwnych ideałom i potrzebom społeczeństwa naszego, przynosi mu wiele złego, przyniesie więcej z chwilą, gdy lewica wróci w Wiedniu do władzy. Dziś, chwilowo jeszcze osłonięta jest polską firmą i ona to wielu bałamuci. Z chwilą, gdy zasłona spadnie i sytuacja stanie się jasną, otworzy zapewne oczy najbardziej zaślepionym."

Audjencja u Ojca św.

Dnia 25 września rano Leon XIII przyjmował na osobnej audjencji w jednej z sal Watykanu pielgrzymkę robotników francuskich. Wybrał naumyślnie salę kart geograficznych dość wązką, aby uczestnicy m gli go widzieć zbliska a dostatecznie obszerną, by mogła pomieścić wszystkich. Zazwyczaj takie posłuchania odbywają się w Bazylice watykańskiej, lecz papież chciał nadać tej audjencji serdeczniejszy charakter. Ogółem było 1550 pątników - 500 z Paryża, 400 z Lyonu, 550 z Tulony i Marsylji i 300, wracających z Jerozolimy pod przewodem OO. Zmartwychwstańców. O godz. 10 i pół wniesiono Ojca św. w „sedja gestatoria"; płynął nad tłumem, błogosławiąc mu wśród okrzyków: „Niech żyje Leon XIII! Niech żyje papież król!" Wszystkie chorągwie cechowe pochylały się na jego powitanie. Ojciec św. zajął miejsce na tronie w głębi sali, pod kartą „starożytnego i słynnego miasta Awinionu, drogiego papieżom." Otoczyli go kardynałowie, prałaci, gwardja honorowa i przedstawiciele Francji przy Watykanie. Mgr. de Croy odczytał serdeczne przemówienie papieża, w którem między innemi Leon XIII powiada że gdyby Francja była posłuszna bezinteresownym radom Stolicy Apostolskiej, to zajełaby znowu dawne miejsce wśród narodów, byłaby siewcą sprawiedliwości i prawdy. Wskazuje obowiązki pracowników, zarówno, jak ich prawa i potrzeby; w nauce ewangelji, w tradycji chrześcjańskiej i zdrowym rozumie, każe szukać jedności i trwałej zgody pomiędzy pracodawcami i pracownikami, pomiędzy kapitałem a pracą. „Jestem bardzo stary — zakończył, — a jednak marzę, by przed śmiercią ujrzeć Francję ocaloną."

Papież, stojąc, wygłosił błogosławieństwo. Do ucałowania nogi i ręki dopuszczeni byli: przewodnik pątników, p. Harmel i przywódcy każdej grupy. Audjencja trwała godzinę. Wieczorem odbył się w refektarzu Belwederu bankiet na 1800 osób. Przewodniczył kard. Cretoni. Piękną mowę wygłosił młody Leon Harmel, zaznaczając, że robotnicy francuscy chcą wskrzesić swą ojczyznę i nie tracą nadziei, że słońce rozprószy ciemności błędów.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Bukareszt** 14 października. Bank narodowy rumuński podwyższył stopę procentową eskontu i lombardu o 1%.

— **Sprawozdanie** zarządu targowego „Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie" z odbytego na dniu 12 października rb. targu w Krakowie na Prądniku białym.

Spęd 138 sztuk bydła.

Towar z paszy płacono od 29·— do 31 — za 100 klg. żywej w gi.

Targ ożywiony, wszystko sprzedano.

Z powodu przerwania sieci telefonicznej, sprawozdanie dopiero dzisiaj podajemy.

Wiedeń 14 października (*Giełda zbożowa*). Pszenica na jesień od zł. 8·49 do 8·50, na wiosnę od zł. 8·78 do 8·79; żyto na jesień od zł. 6·95 do 6·96, na wiosnę od zł. 7·30 do 7·31; kukurydza na wrzesień-październik od zł. 5·74 do 5·75, na maj-czerwiec 1900 r. od zł. 5·42 do 5·43; owies na jesień od zł. 5·30 do 5·32, na wiosnę 1900 r. od zł. 5·70 do 5·71; rzepak na wrzesień-październik od zł. 12·60 do 12·70, na styczeń-luty 1900 r. od zł. —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 1900 r. od zł. 32 — do 33·— Tendencja silna.

— **Budapeszt** 14 października (*Giełda zbożowa*). Pszenica na październik od zł. 8·16 do zł. 8·17, na kwiecień 1900 r. od zł. 8·63 do 8·64; żyto na październik od zł. 6·58 do 6·60, na kwiecień 1900 r. od zł. 6·98 do 7·—; owies na październik od zł. 4·95 do 4·96, na kwiecień 1900 r. od zł. 5·38 do 5·40; kukurydza na maj r. 1900 od zł. 5·11 do 5·12; rzepak na sierpień 1900 r. od zł. 11·80 do 11·90. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona. Tendencja słaba.

— **Wiedeń** 14 października. (*Giełda towarowa.*) Cukier surowy od zł. 12·05 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska nie zmieniona. Spirytus nie zmieniony od zł. 19·80 do 20·—.

Kronika polityczna.

— Porozumienie między p. Miquelem i konserwatystam w sprawie rugów urzędniczych, nastąpiło w redakcji *Kreuz Ztg*. Tak donosi *Germania*, w której czytamy, że 27 września wysłał p. Miquel dwóch swoich zaufanych do redakcji *Kreuz Ztg* i tam w obecności jednego z redaktorów odbyła się narada w sprawie stanowiska p. ministra co do rugów urzędniczych i stronnictwa konserwatywnego. Gdyby *Kreuz Ztg* temu chciała zaprzeczyć, w takim razie gotowa *Germania* wymienić nazwiska delegatów. Organ junkrów pruskich, przyciśnięty do muru, zniewolony był przyznać, że istotnie w oznaczonym dniu było w redakcji dwóch zaufanych p. ministra, którzy zaprzeczyli wiadomości podanej przez tenże dziennik, jakoby p. Miquel był za rugami urzędników. Na to zauważa *Germania*: A więc p. Miquel posyła tamże swoich zaufanych, aby wyprzeć się tego, co postanowionem zostało na posiedzeniu rady koronnej!

— Petersburski *Świet*, omawiając obecną sytuację w Austrji, pisze: „Słowianie w Austrji nie są teraz, co prawda, bez sojuszników w parlamencie. W większości prawicy parlamentarnej znajdują się Czesi, Polacy, Słoweńcy, a także Rusini (nie wszyscy) i Chorwaci z Istrji i Dalmacji, klerykalni umiarkowani Niemcy i niemiecka własność ziemska. Tylko, że u Niemców więcej solidarności, niżeli u Słowian, których związek składa się z różnych żywiołów.

Jeżeli Polacy okażą się, jak się spodziewać należy, wierni swym obietnicom, to można być pewnym, że obecny gabinet nie dożyje Bożego Narodzenia i że w Austrji przyjdzie stanowczo do zmiany konstytucji, choć ta sprawa spotka się z silną obstrukcją ze strony Niemców aby Słowianom przyznać pełne równouprawnienie ze wszystkimi narodami na równi i ażeby usunąć z wiedeńskiego parlamentu wszystkie te sprawy, które powinny być załatwiane przez sejmy krajowe".

Tak pisze gazeta rosyjska, jak się nasi Rusini na tę samą sprawę zapatrują, *vide* artykuł: „Nowa borba".

Sytuacja w Austrji.

— Pod tytułem: „Pomocnicy niemieccy" czytamy w praskiej *Politik* co następuje: P. Madeyski jest dziś najgorliwszym usłużnikiem Niemców z lewicy. Słowem i pismem występuje za urzeczywistnieniem ich żądań. Jak zaś Polacy zapatrują się na takie stanowisko, dosadnio scharakteryzował jeden z mowców na sejmiku relacyjnym dra Winkowskiego w Tarnowie: „Każde popieranie germanizacji w parlamencie wiedeńskim — rzekł — przez posła polskiego jest wielkim wstydem dla nas wszystkich i dlatego piętnuję działalność p. Winkowskiego jako wstrętną i dla honoru ludu polskiego szkodliwą". A czemże jest p. Winkowski w porównaniu z dr. Madeyskim, który przez popieranie germanizacyjnych czynników w parlamencie wiedeńskim, sam siebie wysuwa naprzód. Czy jest kto, ktoby nie wiedział, że Madeyski swem płaszczeniem się wobec Niemców nie dąży do czego innego, jak tylko do uzyskania ponownie teki ministerjalnej. Tylko z tego powodu p. Madeyski tak żywo propaguje myśl sojuszu z liberałami. Koło polskie jest dla niego niczem innem, jak tylko drabiną, po której szczeblach chce on wydostać się na górę.

Dalej przytaczając z *Deutscher Corr.* interview z p. Madeyskim, w którym oświadczył on, iż jest za uznaniem języka niemieckiego za pośredniczący w monarchji, pisze *Politik*: „To mówi ten sam Madeyski, który jako referent w

parlamencie przemawiał przeciw wnioskowi p. Scharschmida, ten sam Madeyski, który ogłosił piorunującą broszurę przeciw nadawaniu językowi niemieckiemu jakichś przywilejów pod jakimkolwiekbądź pozorem. Czy zaparcie się samego siebie może iść dalej? W istocie niewypłacalny p. Rutowski i tęskniący do fotelu ministerjalnego p. Madeyski, to jako usłużnicy niemieccy *par nobile fratrum*.

— *Politik* praska o rozmowie hr. Clary'ego z posłami młodoczeskimi Pacakiem i Skardą, donosi jeszcze następujące szczegóły: Na skargę obu posłów, iż bezwarunkowe zniesienie rozporządzeń językowych uważają za ciężką krzywdę, wyrządzoną Czechom, oraz za kapitulację przed obstrukcją, odpowiedział hr. Clary, że zniesienia rozporządzeń językowych nie należy w ten sposób rozumieć, jakoby to była krzywda wyrządzona Czechom; jest to jedynie chęć rządu przywrócenia stanu, jaki istniał do r. 1897.

Narodni Listy pisząc o tej konferencji zaznaczają, że Clary po ostatnich konferencjach, odbytych z pp. Stranskym i Zaczkiem był bardzo ostrożny w wynurzeniach i zamknięty w sobie. Starał się udowodnić, że ruch radykalny wśród Niemców jest przez Czechów przeceniony, oraz, że większość narodu niemieckiego żywi uczucia lojalne wobec państwa i dynastji.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Praga 14 października. W poniedziałek odbędzie się tu posiedzenie komitetu wykonawczego posłów czeskich, na którem złożą sprawozdanie ci posłowie, którzy powołani zostali do hr. Clary'ego i z nim konferowali.

Budapeszt 14 października. *Pester Lloyd* ostrzega Niemców, aby przez niedorzeczne wnioski nie utrudniali wyboru delegacji i wogóle załatwienia ważnych postulatów państwowych. Inaczej mogą znowu przegrać sprawę, jak już wiele razy przegrali.

Wiedeń 14 października. Posiedzenie komitetu wykonawczego klubów prawicy odbędzie się dziś o godzinie 4 popołudniu. Komitet obradować będzie nad sprawą wyboru prezydjum, a prawdopodobnie zajmie się także sprawą językową, mianowicie projektem dra Bilińskiego. Czesi domagają się, aby inicjatywę w sprawie językowej wzięła prawica parlamentarna.

Praga 14 października. Tutejsze dzienniki niemieckie podnoszą, że sprawozdanie z konferencji posłów: Skardy i Pacaka z szefem gabinetu stanowi zupełne przeciwieństwo tego, co powiadali o swojej konferencji pp. Zaczek i Stransky. Podczas gdy Zaczek i Stransky twierdzili, że hr. Clary oświadczył się z sympatjami dla prawicy i za parlamentarnym gabinetem prawicy, z wczorajszej rozmowy z pp. Pacakiem i Skardą widoczny jest zwrot na lewo.

Wiedeń 14 października. Elaborat nowej ustawy językowej wypracował dr. Biliński sam, bez pomocy — jak to donosiła *Politik* — hr. Dzieduszyckiego i Włodzimierza Kozłowskiego. Autor gotowy już projekt jedynie pokazywał wymienionym posłom.

Wiedeń 14 października. Wiadomość, jakoby dr. Biliński kandydować miał na stanowisko prezydenta izby poselskiej, jest przedwczesną. O ile dotąd wiadomo, prawica trwa przy ponownym wyborze dra Fuchsa prezydentem. Wiceprezydent Ferjancicz ponownie tej godności nie przyjmie, a wobec tego zastać ma podobno wiceprezydentem izby Wojciech hr. Dzieduszycki.

Wiedeń 14 października. *N. fr. Presse* donosi, że oświadczenie, jakie złoży hr. Clary przy otwarciu parlamentu, będzie bardzo obszerne. Punkt ciężkości deklaracji rządu leżeć będzie w sprawie językowej. Ponieważ rozporządzenia językowe jeszcze przed zebraniem się parlamentu zostaną bezwarunkowo zniesione, przeto oświadczenie rządu będzie niejako umotywowaniem tego kroku.

Hr. Clary skorzysta ze sposobności, aby zaznaczyć, że rząd w interesie państwa jest zdecydowany przystąpić do ustawodawczego uregulowania kwestji językowej i że jako pierwszy krok na tej drodze uważać należy zniesienie rozporządzeń językowych i przywrócenie *status quo* przed ich wydaniem. Równocześnie rząd zapowie przedłożenie państwowej ustawy językowej.

Deklaracja rządu dotknie również sprawy używania §. 14. Rząd, jak to pismo zapewnia, nie zamierza korzystać z §. 14, chyba tylko w wypadkach nadzwyczajnej potrzeby. Hr. Clary poprosi więc parlament o niezwłoczne przedłożenie, wydanych na podstawie tego paragrafu, żąda jednak uchwalenia prowizorjum budżetowego i przedłożeń, które mają być jeszcze załatwione w sprawie ugody węgierskiej, w drodze parlamentarnej.

Praga 14 października. *Hlas Naroda* występuje przeciw tym posłom młodoczeskim, którzy dziś w gwałtowny sposób napadają dr. Kaizla. *Hlas Naroda*, pismo staroczeskie, powiada, że działanie to jest nieuczciwe. Kaizl nie postępował nigdy inaczej, jak inni Młodoczesi, których główną winą było, że po osiągnięciu wielkiego zwycięstwa przy wyborach, starali się unieważnić wszelką akcję ugodową, odrzucając zasadnicze punktacje ugodowe, postawione swego czasu przez Staroczechów.

Berno morawskie 14 października. *Lidowe Nowiny* donoszą, że cesarz do jednego z wybitnych, czynnych polityków, którego w ostatnich dniach przyjął na posłuchaniu, temi słowy wyraził się o Czechach: „Jestem usposobiony życzliwie dla narodu czeskiego i trzeba mu zapewnić wszelkie środki rozwoju“.

Wojna w Transvaalu.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Bloemfontein 14 października. Ogłoszono tu zaprowadzenie sądu wojennego, a zamknięcie zwyczajnego trybunału sądowego.

Prezydent Stein wydał odezwę wzywającą Boerów, aby dołożyli wszelkich starań i jednoczyli wszystkie swe zasoby, celem zabezpieczenia niepodległości republiki.

Proklamacja zwraca uwagę, że obywatele W. Brytanji mają do soboty wieczorem opuścić republikę, lecz mogą być im także wydawane na własne ich żądanie certyfikaty, uprawniające ich do pozostania na miejscu.

Ladysmith 14 października. Wojska republiki orańskiej posuwają się wąwozem Tiniwa. 70 konnych strzelców wysłano stąd dla wzmocnienia przednich straży kawaleryjskich.

Londyn 14 października. Urząd dla spraw kolonialnych otrzymał od Milnera doniesienie, że zniszczone przez Boerów wozy pancerne miały przewieźć działa i amunicję do Mafeking. Boerzy strzelali z dział do pociągu i zabrali do niewoli wszystkie jadące w nim osoby. Kobiety i dzieci przewieziono z Mafeking do Capstadtu.

Londyn 14 października. Dzienniki potwierdzają wiadomość, że Transwaalczycy wysadzili w powietrze angielski pociąg pancerny, przyczem 15 żołnierzy angielskich straciło życie.

D'Urban 14 października. Departament robót publicznych otrzymał telegram, że znaczna ilość Transwaalczyków znajduje się na drodze do Natalu.

Laurenze Marquez 14 października. Pociągi nadchodzące z Rand przywiozły 10.000 Kafrów, którzy obozują po za miastem.

Rzym 14 października. Według *Italie* — organu republikanów włoskich — nadeszło było z Transwaalu wiele próśb o organizację włoskich oddziałów ochotniczych, wszelakoż ani Garibaldi ani Cancini nie przygotowali się wcale w tym kierunku. Podobno odbywają się rokowania pomiędzy mocarstwami, ażeby ile możności zlokalizować wojnę anglo transwaalską.

Bruksela 14 października. W tutejszych sferach rządowych wyrażają przypuszczenie, że Anglja będzie usiłowała zaatakować Boerów równocześnie z rozmaitych punktów, aby ich rozprószyć i w ten sposób odwrócić uwagę przeciwnika od głównego punktu ataku, jaki następnie zbiorowemi swemi siłami Anglicy wykonać zamierzają.

Londyn 14 października. *Daily Telegraph* donosi: Walka pomiędzy Transwaalczykami, a wojskiem angielskiem pod komendą jenerała White, rozpoczęła się już koło Ladysmith. Transwaalczycy mają 11 armat, a jen. White 12. White spodziewa się, że odniesie zwycięstwo.

Daily Mail donosi z Kapstadtu, że Transwaalczycy atakowali Mafeking i doznali przytem porażki.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“.

Wrzód na mózgu cara.

Kopenhaga 14 października. Wedle doniesienia tutejszych korespondentów pism londyńskich, miał dwór duński otrzymać wiadomość, jakoby car, za pobytu swego w Darmsztadzie, miał poddać się niebezpiecznej operacji, celem usunięcia wrzodu z mózgu

Z kongresu socjalistów.

Hanower 14 października. Kongres socjalno-demokratyczny przyjął 216 głosami przeciw 21 rezolucję Bebla, która oświadcza, że stronnictwo socjalno-demokratyczne nie ma bynajmniej powodu odstępować od tych zasad, jakiemi się dotychczas kierowało, ani zmieniać podstaw swojego istnienia, przytem wszakże nie odrzuca ewentualnego sojuszu ze stronnictwami mieszczańskiemi i zachowuje neutralną postawę wobec spółek ekonomicznych.

Haaga 14 października. Włoski ambasador w Wiedniu br. Nigra i włoski poseł w Hadze br. Zannini podpisali wczoraj w ministerstwie dla spraw zagranicznych imieniem Włoch trzy przyjęte przez konferencję pokojową w Haadze konwencje i trzy deklaracje.

Wiedeń 14 października Ustawa w sprawie zaciągnięcia przez gminę miasta Wiednia pożyczki w sumie 30 miljonów koron, otrzymała sankcję cesarską.

Wiedeń 14 października. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zamianował byłego ministra sprawiedliwości dra Rubera, prezydentem senatu w najwyższym trybunale sądowym i kasacyjnym.

Wiener Ztg. ogłasza obwieszczenie ministerstwa spraw wewnętrznych, w sprawie urządzenia starostwa w Przeworsku, którego działalność urzędowa rozpocznie się z dniem 1 listopada br.

Przeworsk 14 października. Wczoraj wieczorem przeciągało kilkaset osób przez miasto, hałasując, śpiewając i wykrzykując „hańba!“ W niektórych domach wybito kamieniami kilka szyb. Policja i żandarmerja przywróciły jednak niebawem spokój.

Monachjum 14 października. Podczas onegdajszego przedstawienia „Fausta“ w operze dworskiej śpiewak Stury, grający rolę Fausta, spadł w trzecim akcie z windy, przedstawiającej chmury, tak nieszczęśliwie, że doznał wstrząśnienia mózgu. Przedstawienie przerwano.

Amsterdam 14 października. Według telegramu nadesłanego tu z Batawji, trzęsienie ziemi zniszczyło do szczętu miasto Amahai, położone na wybrzeżu południowem wyspy Ceram. 4000 ludzi zginęło, a 500 jest ranionych.

Wiedeń 14 października. Cesarz odjechał dziś rano do Wallsee na chrzciny nowonarodzonego arcyksięcia.

Paryż 14 października. *Matin* donosi, że hr. Murawiew ma zamiar przedłużyć pobyt swój w Paryżu do końca bieżącego miesiąca.

Bukareszt 14 października. Syn następcy tronu zachorował na tyfus i zapalenie płuc. Gorączka bardzo silna, mimo to biuletyn wydany o stanie zdrowia chorego powiada, że stan zdrowia jest stosunkowo zadowalający.

Wiedeń 14 października. Prognoza tutejszej stacji meteorologicznej na jutro opiewa dla Galicji zachodniej: „Pochmurno z deszczem, łagodnie“; dla Galicji wschodniej: Przeważnie z pogodą ku pogoda, następnie pochmurno i deszcz“.

Ze sceny dramatów z życia.

(Z procesu Kasy oszczędności).

Piąty akt dramatów z życia ma zwykle jedną i tą samą dekorację — salę sądową. Dekoracja szara, sztywna: Na podwyższeniu wielki podłużny stół, obok niego dwa mniejsze — wszystko zielonem suknem przykryte. Po jednej stronie, również na podwyższeniu, ławki, podobne do klęczników w kapitule — miejsca dla obrońców. Po drugiej amfiteatralna loża — miejsce dla przysięgłych. Loża ta przypomina miejsca na wyścigach. W głębi za odgrodzeniem ławki dla publiczności, pierwsze z nich przeznaczone dla dziennikarzy. Jeden jedyny obraz na ścianie: wizerunek monarchy. Na stołach dla sędziów krzyż i dwie świece — przed podwyższeniem frontowem ławka dla oskarżonych — i już wszystko. Sztafaż bardzo bezbarwny, tem wyraźniej odbija na tle jaskrawość upadku ludzkiego lub nieszczęścia.

...Na ławie oskarżonych siedzi postać o twarzy zeschłej, zielonawej ascety. Anglez sztywny, dokładnie zamknięty, ale tylko anglez sztywny, postać złamana. W oczach ognie. Czy od nich bije chwilami łuna, że policzki barwią się rumieńcem. Na mównicy sejmowej czarował on, podniecał, zdumiewał erudycją, odwagą i prostotą roztaczanych planów ekonomicznych. Jakie to przykre. Bezwiednie przymykają się oczy, aby nie widzieć tego, czego nie spodziewały się ujrzeć. Ale myśli smutne nie dadzą się tak łatwo odpędzić.

Zamiast sali sądowej widzę wnętrze jakiejś wiedeńskiej redakcji. Jakiś „szmok“ dziennikarski o krogulczym nosie pisze: „...Wypadki w lwowskiej Kasie oszczędności nie powinny zbytnio dziwić, *in Galizien ist ja doch bekanntlich die „Ehrlichkeit selten zu Hause“*. Podły, niech się nauczy na pamięć tego, co inny uczciwy jego kolega napisał w czasopiśmie *Fackel*. „...Panowie z gal. Kasy powinni byli przyjść do naszych dyrektorów na naukę, a nie byłoby skandalu. Nasi dyrektorowie tem się różnią od galicyjskich, że są zgrabniejsi, umieją przechodzić nad przepaściami bankructw i kryminału z cichą zwinnością linoskoczka...“.

...Co to?... Słyszę uderzenia rylców i łopat. Widzę ogromne rumowisko wspaniałych ongiś fundamentów. Jacyś ludzie rozgartują gruzy szukając przyczyn upadku wspaniałej budowli. Uderzenia ich pewne, pomimo, że jakiś potężny, grobowy cień światło zasłania. Co ruszą rylcem, a tajemniczy rąbek odchyla się coraz więcej. Wyłania się prawda...

...Dziwne myśli — otwieram oczy..

Szczepanowski tłumaczy przyczyny upadku swoich przedsiębiorstw, powody, dla których jego długi urosły w gal. Kasie oszczędności do tak ogromnych rozmiarów. Obrońca dr Grek — suggestjonuję sobie, że Demostenes miał taką twarz jak on i takie gesta — rzuca genjalne pytania; przewodniczący Oleński imponuje rozwagą, prokurator Hayderer bystrością myśli. Prawda się wyłania. Jeden z przysięgłych z kwiatkiem w butonierce czyta gazetę. W ławkach dziennikarskich ruch, sprawozdawcy pracują gorliwie — piszą dzieło p. t. „Nowa nędza w Galicji.“ *Nik.*

Proces Kasy oszczędności.

Lwów 14 października.

Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się o godz. 8 min. 30 dalszem przesłuchaniem świadka p. Gąsiorowskiego. Na zadawane mu pytania odpowiada świadek albo lakonicznie, albo z nadzwyczajną rezerwą. Zdaniem świadka Zima był tak samowładnym panem w Kasie oszczędności, że mógłby był zabrać wszystko i wyjechać do Ameryki. Na zapytanie, dotyczące rachunków bieżących, odpowiada, że nie spostrzegł, aby były niedostatecznie lub całkiem nie pokryte — zresztą twierdzi, że właściwie Zima był likwidatorem, a nie on.

Oskarżony Wędrychowski, gdy poruszono jego sprawę, przypomina świadkowi, że chyba musiał wiedzieć, iż konto Kruszewskiego było właściwie jego kontem, skoro on przez lat dziesięć podnosił na nie pieniądze. Zaklina świadka w imię tyloletniej zażyłości, aby przyznał prawdę.

Świadek rusza ramionami i tonem obojętnym odpiera:

— Przykro mi... ale nie pamiętam...

Na zapytanie obrońcy dra Greka, czy Zima był prawdomowny, odpowiada świadek, że nie i że wszyscy w Kasie taką o nim mieli opinję.

Nastąpiło powtórne przesłuchanie p. Żebrowskiego, urzędnika buchalteryjnego Kasy oszczędności. Świadek dowiedział się w roku 1895, że konto Kruszewskiego jest właściwie Wędrychowskiego, przy sposobności, gdy Ziołecki polecił mu z ramienia Zimy odpisać z tego rachunku zaległe procenta. Ziołecki powiedział wówczas wyraźnie świadkowi, iż te procenta dlatego się odpisują, bo to jest rachunek Wędrychowskiego. W styczniu 1899, na podobne polecenie Ziołeckiego. przeniósł świadek konta Fröhlicha i Kühnela do księgi głównej.

Na życzenie prokuratora, opisał następnie świadek sposób w jaki prowadził inwentarz weksli. Okazało się, że inwentarze były tak robione, iż mogły wprowadzić w błąd komisję kontrolującą. Świadek twierdzi, iż musiał tak postępować, bo otrzymał stosowne polecenie, nie pamięta tylko, czy to od Zimy, czy Wędrychowskiego.

Z powodu tej ostatniej kwestji wywiązała się dłuższa polemika między świadkiem, a obrońcą dr. Aszkenazym, w którą wmięszał się następnie i Wędrychowski, który starał się dowieść świadkowi, że jeden Zima mógł mu dawać podobne zlecenia. Polemika ta acz kolwiek prowadzona żywo, nie nastręcza ciekawego tematu, ani też z treści pytań i odpowiedzi nic nowego się nie wysnuło.

Wezwano następnie pp. Szulakiewicza i Ziołeckiego. Pierwszy przyznaje, że o tem, iż konto Kruszewskiego było właściwie Wędrychowskiego wiedział już w r. 1889.

Świadek Ziołecki nie przeczy, że dawał Żebrowskiemu polecenie przeniesienia kont Fröhlicha i Kühnela do księgi głównej, nie pamięta jednak czy miały one pokrycie czy nie.

Przewodniczący podnosi, iż dziwnym mu się wydaje ten brak pamięci u człowieka, który jest znany z obrotności w interesach.

Nie umie też świadek wytłómaczyć, dlaczego do przeniesienia tych kont użyto Żebrowskiego i aż fiakra po niego do domu posyłano. W ciągu dalszych zeznań opowiada świadek, że urzędnicy do końca nie wiedzieli o właściwym stanie rzeczy i że Zima starał się w nich wmówić, iż run spowodowała wiadomość o zakładaniu przez dra Byka jakiegoś banku żydowskiego. Powracając do konta Kruszewskiego, przyznaje p. Ziołecki, iż wiedział, że ono jest Wędrychowskiego. Przypomina też sobie, że Zima raz żalił się przed nim, iż Wędrychowski wziął swój depozyt, obiecał go zwrócić, a nie zwrócił. Zima mówił to nie poufnie, lecz przy innych urzędnikach. Zdaniem tego świadka stosunek jednak Zimy z Wędrychowskim był bardzo zażyły.

Obrońca dr. Grek podnosi, że gdy z toku rozprawy wynika, że Zima wygadywał na Wędrychowskiego, a ten wcale nie taił obawy, że Zima ich wszystkich zaprowadzi do kryminału — trudno dopatrzyć tu zażyłości między oboma.

Oskarżony Wędrychowski użala się, że ile razy o niego chodzi, dawni jego koledzy dają tylko wymijające odpowiedzi.

Nastąpiło przesłuchanie p. Pelczyńskiego, kasjera Kasy oszcz. Obowiązki kasjera pełni świadek od lat 23 i jest przekonany, że spełniał je ku swojemu i ogólnemu zadowoleniu. Z dość długo trwających zeznań wynika, że świadek nie bardzo jest zadowolony ze stosunków, jakie w ostatnich czasach panowały w Kasie oszcz. Zajęty zaś swą uciążliwą pracą, nie miał ani czasu, ani sposobności bliżej wglądać w sprawy załatwiane poza jego zakresem działania. O jednem się tylko dowiedziano od świadka, że Zima zawiadamiał urzędników trzy dni naprzód o mającem odbyć się szkontrze.

Na tem przerwano posiedzenie o godz. 3, następne w poniedziałek o godz. 10 rano.

OSTATNIE WIADOMOŚCI I ROZMAITOŚCI.

Małżeństwo arcyksiężnej Stefanji. Dzienniki budapeszteńskie podają liczne szczegóły o mającem wkrótce nastąpić zamążpójściu arcyksiężnej Stefanji. Oblubieniec, hr. Lonyay, dopiero w r. 1896 otrzymał tytuł hrabiowski i zamianowany został dziedzicznym członkiem izby magnatów. Mimo to pochodzi on z bardzo starej rodziny szlacheckiej, a jeden z przodków jego Jerzy Lonyay w r. 1032 uciekł był z późniejszym królem węgierskim Belą I. do Polski, skąd obaj następnie powrócili do Węgier. Członkowie rodziny Lonyay'ów często walczyli po stronie Węgrów przeciw Habsburgom. Lonyay poznał arcyksiężnę dopiero przed rokiem, a to podczas uroczystości familijnych u arcyks. Fryderyka w Preszburgu. Od tego czasu toczą się rokowania pomiędzy dworami: austrjackim a belgijskim, co do projektowanego związku małżeńskiego. Jak wiadomo, cesarz odstąpił już od pierwotnego żądania, t. j. aby arcyks. Stefanja zaczekała aż do pełnoletności swej córki. Natomiast żąda. aby arcyks. Stefanja zrzekła się już teraz wszelkich praw do tronu. Podobno już wszelkie przeszkody usunięto tak, że ślub odbędzie się niebawem. Król belgijski przyrzekł młodej parze darować miljon franków, a cesarz austrjacki posiadłość ziemską na Węgrzech.

O mandat poselski do rady państwa z miast Nowy Sącz, Wieliczka Biała, ubiegać się zamierza minister dla Galicji, p. Chłędowski, o mandat zaś do rady państwa z miast Tarnopol-Brzeżany, ubiegać się będzie kierownik ministerstwa skarbu, dr. Kuiaziołucki.

O mandat poselski z miasta Tarnopola do sejmu, kandyduje dyrektor tamtejszego seminarjum nauczycielskiego, p. Emil Michałowski

Oszust. Z Tarnopola donoszą: Antoni Szumski, były ślusarz warsztatów kolejowych we Lwowie, zjawił się w Tarnopolu w mundurze urzędnika kolejowego i w tym charakterze zalecał się w niektórych lepszych rodzinach, jako konkurent do żeniaczki. Dzięki sprytowi i darom natury, nie natrafiał na trudności, dość, że w kilku miejscach jednocześnie miało już przyjść do... ślubu. Lecz niedelikatna policja zdemaskowała kochliwego oszusta i oddała w opiekę sądu, który go skazał na miesiąc aresztu. Śledztwo wykazało, że ptaszek ten i we Lwowie z powodzeniem grasował.

Defraudant. Z Przemyśla otrzymujemy wiadomość, iż notatka o defraudacji i ucieczce p. Freudenheima, kapitalisty w Przemyślu, była mylną, gdyż p. Kalman Freudenheim niczego nie zdefraudował i bawi bez przerwy spokojnie w Przemyślu. Zbiegł natomiast imiennik jego Józef Freudenheim z Drohobycza i notatka nasza dotyczyła owego Józefa a nie Kalmana Freudenheima.

Nad ranem.

Mąż powraca nad ranem do domu. Żona rozpoczyna:

— Ślicznie się sprawujesz! Niema co mówić.

Mąż robi minę skruszoną:

— Tak, żoneczko, masz rację, jestem łotrem niepoprawnym, niepoczciwym mężem, gałganem ostatniej próby, włóczęgą i pijakiem.

Żona kamienieje najpierw ze zdumienia, nareszcie wybucha:

— Cóż ty sobie myślisz? Czy ty masz prawić kazanie, czy ja?

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 14 października.

(fr.) W walorach górniczych, a specjalnie żelaznych nastała bardzo znaczna baissa. Praskie akcje żelazne spadły prawie o 40 zł., alpiny o 7 zł., czeskie górnicze o 12, Rima Murany o 8 zł., i t. d. Powodem tego spadku jest walka konkurencyjna między hutami węgierskiemi a austrjackim kartelem żelaznym. Węgierskie huty obniżyły właśnie cenę konstrukcyjnego żelaza do budowli, wobec czego kartel austrjacki, jeżeli nie chce utracić wielu odbiorców, będzie musiał zrobić to samo, a oczywiście pociągnie to za sobą odpowiednie zmniejszenie dochodów przedsiębiorstw hutniczych. Dla ludności konsumującej jest to bądź co bądź bardzo na rękę. Niech sobie spekulanci giełdowi tracą, byle ogół zyskał. Oprócz górniczych walorów spadły dotkliwie także akcje bankowe i akcje Statsbahnu. Wielu bowiem spekulantów wobec wybuchu wojny między Anglją a Transwaalem wycofuje się ze swych zobowiązań, a sprzedaże ich walorów wywierają znaczny nacisk na kursa. Najwięcej sprzedaży dzisiejszych pochodziło od spekulantów peszteńskich. Zanotować też wypada ponowny dość dotkliwy spadek kursu rent, a zwłaszcza majowej i węgierskiej inwestycyjnej. Bank angielski nie podwyższył dalej stopy procentowej, czego się obawiano. Wiadomość o tem wywarła zwłaszcza na zachodnich giełdach bardzo dodatnie wrażenie.

Wiedeń 14 październ. Zamknięcie giełdy o godz. 3 min. 40 Akcje austr. Zakł. kredyt. 362·12, Akcje węg. Zakł. kred. 367·—, Akcje Anglobanku 149·30, Akcje Unionbanku 297·—, Akcje Laenderbanku 232·—, Akcje Bankvereinu 263 50, Akcje Bodencredit 443·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 355·—, Akcje kol. państw. 325·50, Akcje kolei południowej 70·—, Akcje tramwajowe 432·—, Akcje kol. Elbethal 249·75, Akcje kol. Północnej 311·—, Akcje kolei Czerniowieckiej 279 —, Akcje alpiny 270·25 Akcje Rima Muranji 335·—, Akcje pragskiego Tow żel. 1378·—, Akcje fabryki broni 196·—, Akcje tureckie tytoniow, 132 50, Oblig. węg. indem 92·75, Renta majowa 98·30, Austr. renta koronowa 98·10, Węg. renta koronowa 93·95, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 92 30, 4% listy Banku kraj. 96·50, 4½% listy Banku kraj. 99·50, 4% listy Banku hipot. 94 —, 4½% listy Banku hipot. 98·—, 5% listy Banku hipot. 109 25, 4% Gal. oblig. propinac, 95 30, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 94·40, 4% Pożyczka m. Lwowa 92·50, Losy tureckie 58 50, Marki 58·87, Ruble 127 ⅞.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 14 października 1899 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. W. Baworowski z Tarnopola. Hr. J. Łubieńska z Tarnopola Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. Br. S. Hagen z Wielkich Ócz A. Kobylański z Mostów. J, Gombrowicz z Królestwa Pol. J. Sroczyński z Jasła. E. Czaykowski z Kowalówki. Hr. A. Potocki z Buczacza. N. Winternitz, F. Krawany z Wiednia. Kronheim z Schneidemühl. E. Tittinger z Wyżnicy. E. Bohdan z Milatyna. Pogorski z Podola ros. Wybranowski z Wybranówki.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż otworzyłem **we Lwowie przy ulicy Kopernika l. 12**

Fabrykę cukrów deserowych, czekolady, karmelków i herbatników

pod firmą

ADOLF TERPITZ

i wykonuje takowe po cenach najniższych.

1/2 kilo cukr. deser. wraz z pud.	1·—	1/2 kilo herbatników mięszanych	—·80
„ pomadek mięszanych	—·80	„ samych czekoladek	1·20
„ „ fasonowych	—·60	„ czekoladek pralinowych	1·50
„ karmelków nadziewanych	—·50	„ owoce kandyzowane	1·20

Przyjmuje zamowienia na wszelkie wyroby cukrowe załatwiając takowe na oznaczony czas. 928 1—7

NOWA GAŁĘŹ PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.

Papier c. k. uprzywilejowanej

fabryki tutek cygaretowych

w Sassowie

istniejącej od roku 1865

przerabia

na bibułki w książeczkach i tutki cygaretowe

wyłącznie znana firma

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI

WE LWOWIE 188 1—38

Fabryka SASSOWSKA wysyłała dotychczas bibułki jedynie tylko za granicę i wyrobami swojemi zyskała rozgłos światowy.

Oryginalne papierosy importowane z Egiptu i Turcji, wyrabiane są przeważnie z BIBUŁKI SASSOWSKIEJ.

Krocie idą za granicę, a obcy bogacą się naszym groszem, zasypując nas lichemi swojemi wyrobami!

Nie bogaćmy zagranicznych przemysłowców, kupujmy odtąd **bibułki i tutki cygaretowe z papieru Sassowskiego,** wyrobu

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKIEGO, we LWOWIE.

Bibułki i tutki cygaretowe z papieru **Sassowskiego**, wyrobu **S. Wierusz Niemojowskiego** są do nabycia we wszystkich handlach i c. k. trafikach, o ileby zaś takowych nie było, uprasza się odnieść o nie wprost do fabryki.

Książeczki wyrabiane są w kilku gatunkach i formatach w cenie po 1, 2, 5 i 10 ct. za książeczkę, tutki zaś od 12 do 18 ct. za 100 sztuk.

Stwarzam nową gałęź przemysłu krajowego, która dostarczyć może zarobku setkom naszych robotników, a powodzenie i rozwój tego przedsiębiorstwa opieram na poparciu szerszego ogółu.

Każda etykieta zaopatrzona jest firmą **S. W. Niemojowski,** oraz napisem **Sassów.** S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI, Lwów, Wałowa 25.

Mam zaszczyt zawiadomić

Szanowną P. T. Publiczność, że zaprowadziłem w mojej restauracji na życzenie moich P. T. gości

Piwo eksportowe

Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów, która to nowa marka zyskała sobie ogólne uznanie.

Zapraszając Szanowną P. T. Publiczność do przekonania się o znakomitej jakości tego piwa, polecam zarazem łaskawym względom moją restaurację, zaopatrzoną we wszelkie doborowe trunki i potrawy. 870 1—1

S. Stoff
Restauracja pod „Słoniem"
ul. Sobieskiego 26.

Ostrzeżenie!

W interesie P. T. Publiczności konsumującej **piwo okocimskie** na szklanki, donosimy, iż z dniem dzisiejszym **odebraliśmy sprzedaż piwa okocimskiego** następującym szynkarzom i restauratorom:

Ignacy Gänsel, ul. Kaźmierzowska,
Max Graf, ul. Kręta,
H. Gottlieb, ul. Żółkiewska,
Henryk Tenzer, Chorąższczyzna,
Schulim Stoff, ul. Sobieskiego (pod słoniem).

że zatem wspomnieni szynkarze i restauratorowie **piwa okocimskiego na szklanki nie mają na sprzedaż.**

Jan Götz
Browar w Okocimie.
993 1—3

Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolascha i K. Kryżanowskiego aptekarzy. 1303 1—3

MIGDAŁOWE OTRĘBY
Z ZAPACHEM FIOŁKOWEM

działają na skóre nadając elastyczność, piękną płeć i młodzieńczą swieżość. Zastępują zupełnie mydła i puder.
WYŁĄCZNY WYRÓB
A. Motsch & Co.
W WIEDNIU I. LUGECK № 3.
na prowincyji w większych magazynach parfumeryi.

Produkta wytworzone ze soli naturalnej Wód Vichy.

PASTILLES VICHY-ÉTAT

Cukierki na trawienie.

COMPRIMÉS VICHY-ÉTAT

Dla przygotawania u siebie wody alkalicznej gazowej.

1—? **TYLKO** 16
W RESTAURACJI
NAFTUŁY TOEPFERA
ulica Trybunalska l. 12, dom własny, można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadanie

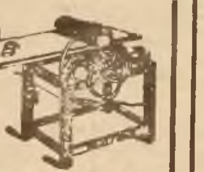
CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.

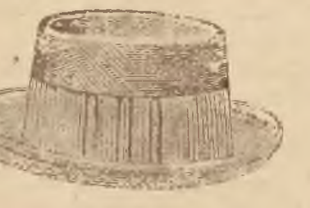
Z wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.

Najnowsze **maszyny do prasowania i gładzenia, wyżymaczki** do



MASZYNY DO PRANIA

bielizny, magle, najlepsze dostarcza odznaczona 28 medalami fabryka maszyn do prania
WENDELIN PIETSCH, w Reichenbergu.
Urządzenia całych pralni



ANTONI KAFKA

przedtem **A. KOZELOUŻEK**

Fabryka Kapeluszy

Poleca na sezon jesienny Kapelusze własnego wyrobu trwałe i eleganckie, jakoteż z fabryki E. Habiga w Wiedniu w najmodniejszych kolorach i fasonach

po najtańszych cenach.

Buty, czapki do polowania i podróży. 890 Chapeu-Claque 1—1

i najlepsze **Kalosze rosyjskie.**

Ulgę i radykalne wyleczenie znajdą osoby cierpiące na

HEMOROIDY

przez użycie

Maści i Pigułek dra Lebel w Paryżu.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara. W Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego.

Barchany kolorowe i białe w wielkim wyborze

poleca najtaniej

ANTONI GUDIENS

Handel płócien, szyffonów i stołowej bielizny
Lwów Plac Marjacki 4 (Hotel Europejski).
908 1—9 **Próbki franco.**

Podaję uprzejmie do wiadomości, że

nabyłem na własność

SKŁAD PAPIERU Franciszka Bauera

przy ulicy Karola Ludwika Nr. 1
(Gmach Tow. kredyt. ziemskiego)
i takowy pod firmą swoją

Aleksander Klimkiewicz

914 1—1 nadal prowadzić będę.

Zaopatrzywszy skład mój we wszelkie nowości, pap. list., obrazów, ram, wzorków do malowania etc. polecam się łaskawym względom P. T. Publiczności i kreślę się z wysokiem szacunkiem

Aleksander Klimkiewicz.

Sukna czysto wełniane na ubrania

grubsze na **bundy** do podróży, **koce** na konie i wózki, oraz **do nakrycia łóżek**, gotowe **bundy do podróży** — oraz

PŁÓTNA czysto lniane na bieliznę, prześcieradła, bieliznę stołową it. p. poleca własnego wyrobu

Towarzystwo produkcyjne i handlowe
w Łańcucie.

Próbki odwrotnie. 821 1-5



Fabryka drukarń, stampiglij i czcionek
L. Fried, Jos. Chotiner

W Wiedniu
II. Taborstrasse Nr. 80.

Firma najznaczniejsza dla odsprzedających. 1219 1—4

Poszukiwani ajenci.
Cenniki na żądanie franco.



6 złotych, 18 srebrnych medali, 30 dyplomów honorowych i uznania.

Cena 1 flaszki zł. 1.40.



C. k. uprz. woda do mycia dla koni.

Od lat 35 w użyciu **w masztarniach dworskich, w większych stajniach wojskowych i cywilnych** dla **wzmocnienia i nabrania sił po wielkich utrudnieniach, przy zochwaceniach, sztywnieniach żył** itd., uzdalnia konia **do najlepszych wyników trenowania.**



KWIZDY

Patentowane strychulce pęcinowe gumowe.

Patentowane strychulce pęcinowe wyrabiane w barwach, **szarej, czarnej, brunatnej i białej w 4 wielkościach,** a mianowicie dla **lewej** i **prawej** nogi.

Dla pęciny, mierzonej w a b
o obwodzie 20—22 cm nadaje nr. 1
„ „ 22—24 „ „ „ 2
„ „ 24—27 „ „ „ 3
„ „ 27—30 „ „ „ 4

KWIZDY

Patentowane przyrządy ochronne gumowe dla nóg końskich.

Ilustrowany katalog darmo i opłatnie.

Skład główny: **FRANC. JAN KWIZDA**

c. i k. austro-węg., król. rumuń. i ks. bułgarsk. dostawca nadworny.

Aptekarz okręgowy w Korneuburgu pod Wiedniem. 53 a 1—?

Cena patent. strychulca pęcinowego barwy **szarej** za **sztukę**
nr. 1 złr. 2·75 — nr. 2 złr. 2·75
nr. 3 złr. 3·20 — nr. 4 złr. 3·65
w barwie **czarnej, brunatnej i białej**
nr. 1 złr. 2·95 — nr. 2 złr. 3·20
nr. 3 złr. 3·40 — nr. 4 złr. 3·85

Do robót piłeczkowych

Drzewo jaworowe, gruszkowe, orzechowe, hebanowe, srebrna olsza,
Oprawy do piłeczek drewniane i stalowe,
Piłeczki włoskowe angielskie
Wzory włoskie do wyrzynania
Kompletne kasety i kartony z przyrządami do wyrzynania,
Kasety z narzędziami stolarskiemi, 1—12
Aparata do wypalania rysunków na drzewie
Styfty platynowe
Wyroby z drzewa do wypalania

polecają w wielkim wyborze i po cenach bardzo przystępnych

J. FRIEDRICH i A. BEACOCK
Lwów, Hetmańska l. 4
(obok cukierni Wgo Grossa).

Zniknąć piegi

plamy, węgry, czerwoność twarzy, piękna biała płeć, żadnych zmarszczek na skórze lub podobnych wad piękności, po użyciu **Pasty Silvia**. Cena 1 zł. Główny skład w aptece **Z. Ruckera we Lwowie** (Galicja). 653 1—4

Niezbędne
przy karmie wołów

Świeży transport!
Przetykacze kauczukowe.
Pompy przy wzdęciu,
Trokary, hegary
i klystyry dla bydła,
940 następnie: 1—12
Nożyce do strzyżenia owiec i koni
Fluid,
proszek korneuburski.
Sól glauberska i amoniak
polecają najtaniej

FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów ul. Hetmańska l. 4
(obok cukierni W-go Grossa).

Preblauska szczawa

najczyściejsza **alkaliczna naturalna szczawa alpejska.** — O znakomitem działaniu w chronicznych katarach, szczególniej w tworzeniu się kwasów urynowych, chronicznych katarach pęcherza, tworzeniu się kamienia pęcherzowego i nerkowego i w chorobie Brighta. Ze względu na smak przyjemny zarazem **najlepszy napój** djetetyczny i orzeźwiający. **Preblauski zarząd zdrojowy w Preblau-Sauerbrunn.** Poczta St. Leonard, Karyntja. 1313 1—2

Dra. med. Lahmanna

Cenniki darmo i opłatnie. Składy będą podane.

spodnie ubranie



Przez lekarskie powagi polecana, najzdrowsza od dawna uznana bielizna. Nie kurczy się w praniu. Nie spilśni się. Nie drażni skóry. Zostaje zawsze przepuszczalną i miękką jak jedwab obok największej trwałości.

Bardzo przyjemne noszenie w każdej porze roku. Daleko tańsza niż bielizna wełniana.

Jedynie koncesyonowana fabryka:

H. Heinzelmann, Bregenz
(Vorarlberg).

Składy u: JANA RIEDLA, F. S. BARDASZA, ANTONIEGO GUDIENSA WE LWOWIE.



WINO CHINOWE SERRAVALLO z żelazem

przez lekarskie powagi, jak radca dworu prof. dr. **Braun**, radca dworu prof. **Drasche**, prof. dr. radca dworu baron **von Krafft-Ebing**, prof. dr. **Monti**, prof. dr. **Ritter von Mosetig-Moorhof**, prof. dr. **Neusser**, prof. dr. **Schanta**, prof. dr. **Weinlechner**, wielokrotnie zastosowywane i jak najlepiej zalecane.

(Dla osłabionych i rekonwalescentów).

Medale srebrne: XI. kongres lekarski w **Rzymie** 1894; IV. kongres dla farmacji i chemji w **Neapolu** 1894; Włoska wystawa jeneralna w **Turynie** 1898.

Medale złote: Wystawy: **Wenecja** 1894; **Kiel** 1894; **Amsterdam** 1894; **Berlin** 1895; **Paryż** 1895; **Kwebek** 1897.

Przeszło 900 świadectw lekarskich.

Znakomity ten wzmacniający środek, przyjmowany bywa dla swego **wybornego smaku** bardzo chętnie zwłaszcza przez kobiety i dzieci. 309 1—4

Sprzedaje się we wszystkich aptekach we flaszkach po 1/2 litra po zł. 1·20, i 1 litrze po zł. 2·20.

Apteka Serravallo, w Tryeście.

Hurtowny dom rozsyłkowy dla towarów leczniczych.

Założony w r. 1848. **Założony w r. 1848.**

GRIES bei BOZEN

Najłagodniejsze klimatyczne uzdrowiska w niemieckim Tyrolu południowym

Sezon od 1 września do 1 czerwca

Prospekty przez zarząd uzdrowiska. 1334 1—8



KLYTHIA DLA UTRZYMANIA SKÓRY

UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY

PUDER

Najbardziej elegancki puder toaletowy, balowy i salonowy biały, różowy albo żółty.

Chemicznie analizowany i uznany przez 1204 1—5

PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU

Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od

Gottlieba Taussig,

C. k. nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.
SKŁAD GŁÓWNY PERFUMERYJ: WE WIEDNIU, I. WOLLZEILE NR. 3.

Cena puszki zł. 1·10. Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera apt., Jana Dziewońskiego, Stanisława Gabriela, Alojzego Hübnera, Kauczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartischan, Adolf Spachner, Leon Merkel i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

P Do racjonalnego pielęgnowania ust i zębów:
— Specyficzne —
PURITAS MYDŁO DO UST

Austr.-węg. pat. Medale odzn. z wyst. powsz. Londyn 1862, Paryż 1878.
Dr. C. M. Fabera, przyboczn. dentysty śp. Ces. Maksymiljana I. itd. **Głów. skład rozsył.: w Wiedniu I., Bauernmarkt 3**
Składy we wszystkich aptekach, droguerjach i parfumerjach. **Dra Fabera** Puritas szczot. do zęb w 3 gat. Tamże jest też do nabycia: **o. i k. uprz. Eucalyptus esencja do ust Dr. C. M. Fabera.**

Dla przedsiębiorców budowlanych!

Izba kupiecka w Podwołoczyskach zamierza budować piątrowy magazyn zbożowy, o objętości 1.700 m kw. obszaru budowy i zaprasza niniejszem panów przedsiębiorców budowlanych do wnoszenia swych ofert.

Bliższych wiadomości udzieli 942 1—1

Izba kupiecka w Podwołoczyskach.

6 Ciągnień

mają losy

Wielkiej Loterji dobroczynnej

na dochód Budapeszteńskiego Stowarzyszenia poliklinicznego (szpitalu)

Protektor: J. c. i k. Wys. Arcyks. Józef.
Zastępca protektora: J. Em. kardynał dr. Lorenz Schlauch.

Główna wygrana 100.000 koron.

5 po 20.000, 5.000 koron wartości, itd.

Wszystkie wygrane odkupione będą na żądanie w Wiedniu u Zarządu za gotówkę ze strąceniem 20%.

Każdy los gra we wszystkich 6 ciągnieniach bez jakiejkolwiek dopłaty, a można jednym losem zrobić 6 głównych wygranych.

Rozporządzeniem wysok. Ministerstwa skarbu l. 45922/1888 dozwolonym jest obrót tych losów w Austrji.

Cena losu tylko 1 koronę.

Pierwsze ciągnienie już 4 stycznia 1900

Losy po 1 koronie polecają: Domy bankowe: Kitz & Stoff, M. Karfeld, Korman & Feinbaum, Aug. Schellenberg i Syn, Sokal et Lilien i Kantor wymiany Samuely et Landau 1220 1—4

Poszukuje się odsprzedawców we wszystkich miejscowościach

Ciągnienia odbywać się będą nieodwołalnie w dniach oznaczonych.



Foto-Plastikon

w Pasażu
Hausmana.
W tym tygodniu do widzenia
Światowa wystawa w Paryżu.
941 Wstęp 10 centów. 1—1

Dla Zarządów Dóbr!!

Oliwę do maszyn
Oliwiarki do maszyn
Pasy skórzane do maszyn
Rzemyki do szycia pasów
Śruby i nity do pasów
Pyrolinę do taniego oświetlen.
Latarnie gospodarskie na pyrolinę, oliwę i naftę
Pochodnie naftowe i smołowe
Węże konopne i gumowe
Węże spiralne i ssące
Płyty gumowe i azbestowe
Sznury i pierścienie gumowe
Szkła do wodowskazów
Dwusiarczan wapniowy
Szczotki do kadzi

polecają najtaniej 1—12

FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów, ul. Hetmańska 4.

Redaktor: Dr Kazimierz Ostaszewski-Barański. **Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp.** Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.